№ 174 Kraków, 2 Sierpnia — Środa. Rok 1882.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierp. do końca Września . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 1 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

Znajdujemy w *Gazecie Narodowéj* telegram z Brzeżan d. 30 lipca następującéj treści: „Dziś odbyło się tu liczne zgromadzenie prawyborców, przeważnie z księży i włościan złożone. Rozbierano kandydaturę hr. Romana Potockiego i p. Roszkiewicza z Podhajec. W toku dyskusyj zaznaczono wyraźnie swoją niechęć ku Roszkiewiczowi, poczem oświadczono się jednomyślnie za hr. Romanem Potockim.“

O wyniku procesu lwowskiego pisze *Fremdenblatt* te charakterystyczne słowa: „Werdykt przysięgłych daje procesowi zakończenie pojednawcze i z pewnością przyczyni się do uspokojenia stronnictw narodowych w Galicyi. Werdykt atoli niemniéj wykazuje, że przysięgli lwowscy, należący do narodowości polskiéj, nie powodowali się przy wydaniu wyroku swego motywami narodowemi, ani też namiętnością polityczną, lecz okazali przedmiotowość i ludzkość, która w procesach politycznych niestety do rzadkich rzeczy należy. Sąd przysięgłych miał nader trudną próbę do przebycia, gdyż dotychczas żaden jeszcze sąd przysięgły w kraju o mieszanéj narodowości nie rozstrzygał w procesie politycznym takiéj doniosłości. Pomimo jednak uwalniającego werdyktu przysięgłych, proces wykrył wielkie rozgałęzienie komitetów panslawistycznych i ich działalność we wszystkich krajach słowiańskich, tudzież ich środki i narzędzia, a doświadczenie przytem zrobione jak się spodziewać można, nie pójdzie rychło w zapomnienie.“

Gazeta Narodowa donosi, „Adolf Saczurów Dobrzański przenosi się z córką swoją Olgą Hrabarową do Wiednia.“

„Do godziny 7½ oczekiwała publiczność tłumnie przed gmachem zgromadzona rezultatu wyroku, a następnie wiele jéj zostało dla ujrzenia wychodzących z więzienia uniewinnionych podsądnych. Pierwszy wyszedł prawie niepostrzeżony X. Ogonowski wyjściem głównem. Za nim w kwadrans Włodzimierz Naumowicz. Kilka głosów, ale słabych, ozwało się „Sława!“ młodzieniec ukłonił się nie patrząc na ludzi, i skręcił w boczne uliczki miasta. Przed furtę więzienia zajechało kilka jednokonek. Po kolei wyjechali Nyczaj, Markow przy okrzykach „Sława!“ Za nimi wyszedł z więzienia Adolf Dobrzański, wiodąc pod rękę córkę Olgę Hrabar. Gdy się okazali w furcie, wzniesiono nieustające „Sława!“ Oldze Hrabar wręczono bukiety, i oboje na rękach wsadzono do powozu. Ostatni wyjechał Trembecki. Wieczorem odbył się bankiet, na którym wznoszono liczne toasty. Między innemi Adolf Dobrzański wzniósł toast obrońców w procesie, a szczególniej podniósł Dr Dulębę.

„Dr Iskrzycki, który bawił wczoraj we Lwowie, miał wnieść zażalenie do prezydenta sądu z powodu znanego zajścia, a zarazem zamierzył wydrukować swój wywód ostateczny, który w skutek niefortunnego owego zajścia nie został w sali sądowéj wygłoszony.“

N. fr. Presse pisze znowu: „Dla ludu ruskiego w Galicyi dzień wczorajszy był pamiętnym. Werdykt przysięgłych, który nacechował i odrzucił oskarżenie o zdradę stanu, uwolnił Rutenów od zmory, która ciężko ich przygniatała od pół roku Jest aż nadto zrozumiałą rzeczą, że uwolnieni z pod oskarżenia, wczoraj i dzisiaj byli przedmiotem żywych owacyj ze strony współplemieńców.“ Dziennik ten otrzymał ze Lwowa d. 30 b. m. telegram następującej treści: „Do późnej godziny w nocy trwały wczoraj owacye, przygotowane dla uwolnionych Rusinów, przez ich współplemieńców. Część garnizonu była skonsygnowaną, ustawiono również liczne organa bezpieczeństwa i straż w bliskości sali sądowej, nigdzie jednak nie przyszło do zakłócenia spokojności publicznej. W gminach wschodniej Galicyi oczekiwane są również demonstracye na cześć hofrata Dobrzańskiego i wspólników. Dla oskarżonych nie mających majątku zarządzone zostaną składki ze strony ruskiej. X. Ogonowski, Nyczaj i Trembicki, których dziś podejmują we Lwowie, wracają jutro do domu.“

Pester Lloyd inaczéj nieco niż *N. fr. Presse* zapatruje się na wyrok w procesie lwowskim; jest on z niego niezadowolony. Stwierdza, że w Węgrzech nie ma już propagatorów panslawizmu, że się przenieśli na terytoryum austryackie i w końcu dodaje: „Wszelako nie uwalnia to nas od obowiązku czujności, nie ma bowiem dzisiaj w Europie państwa, któreby nie musiało strzedz się przed Rosyą. Nie Adolf Dobrzański i Naumowicz byli głównymi oskarżonymi w tym procesie; ale rząd moskiewski; i opinia Europy wyrobiła sobie już dawno sąd przed ogłoszeniem werdyktu przysięgłych lwowskich. To też wszystkie państwa Europy muszą kiedyś wystąpić razem przeciw Rosyi jak przeciw dżumie.“

W Czerniowcach odbywa się obecnie Synod oryentalny. *Dziennik Polski* donosi, „że wybrał on na posiedzeniu piątkowem wiceprezydentami archimandrytę Czuperkowicza i Dra Jassilko, oraz komitet składający się z 14 członków, który ma zadanie ułożyć statut organiczny i stanowczy regulamin wyborczy. Metropolita przedłożył odnośne projekta w języku rumuńskim i niemieckim.“

W tych dniach odbyło się w Opawie zebranie stowarzyszenia mieszczańskiego, na którem dyskutowano nad ruchem objawiającym się w kołach niemieckich, przy czem oświadczono się stanowczo przeciw polityce agitacyjnéj stronników zjednoczonéj lewicy. Jeden z mowców wyliczył grzechy, jakich dopuściło się stronnictwo wiernokonstytucyjne na polu ekonomicznem i zapytał, dlaczego zjednoczona lewica wobec programu stronnictwa ludowego nie wystąpi z pozytywnym programem. Nowe stronnictwo ludowe skutkiem swojego programu wytworzyło przynajmniéj podstawę, na któréj można szeroko dyskutować o nowem ukształtowaniu naszych obecnych stosunków, gdy tymczasem zjednoczona lewica jak przedtem tak i teraz nie wie, czego chce, gdzie dąży i zamiast popierać dążności pojednawcze, sieje niezgodę i wytwarza bezład, który dotkliwie daje się uczuwać ludom austryackim.

N. fr. Presse pisze:

Wspólny minister skarbu p. Kallay odjechał wieczór dnia 30 lipca w towarzystwie cywilnego adlatusa bar. Nikolicza do Serajewa. Podczas pobytu swego w stolicy Bośni, ogłosi p. Kallay wiele ważnych rozporządzeń cesarskich. W ostatnich tygodniach toczyły się między rządem wspólnym a ministerstwami obu połów monarchii obrady nad wypracowaniem instrukcyi dla naczelnika kraju i jego adlatusa. Rezultatem obrad było wypracowanie instrukcyi, podług której wszystkie władze cywilne mają zostawać pod bezpośrednim kierunkiem cywilnego adlatusa, który znów będzie miał prawo znosić się we wszystkich sprawach bezpośrednio z wspólnem ministerstwem. Wypracowano nadto nową instrukcyę dla rządu krajowego w Bośni, która położy już raz koniec uprzywilejowanemu stanowisku krajowej dyrekcyi skarbu wobec rządu krajowego, i odda wszystkie ważniejsze sprawy rządowi krajowemu do załatwienia. Rząd krajowy składa się z trzech wydziałów, t. j. z wydziału administracyi wewnętrznej, sprawiedliwości i oświaty. Na czele każdego z tych wydziałów stoi dyrektor, który zostaje pod bezpośredniem kierownictwem adlatusa. Wszystkie zasadnicze sprawy będą załatwiane przez kolegium dyrektorów trzech wydziałów na wspólnych naradach, które się będą odbywały pod kierownictwem adlatusa. Zostanie wreszcie w czasie pobytu wspólnego ministra skarbu ogłoszonem rozporządzenie, tyczące się zreorganizowonia władz obwodowych i powiatowych. Rozporządzenie to oprze się na projekcie, wypracowanym za ministerstwa Szlavego.

Z dniem dzisiejszym otwartą być ma wystawa przemysłowa w Tryeście. Ceremonii otwarcia dokona arcyksiążę Karol Ludwik który w tym celu przybędzie do Tryestu. We wrześniu miasto Tryest obchodzić będzie uroczystość pięciowiekowego połączenia z monarchią Habsburską.

We Francyi panuje w tej chwili zupełny zamęt. Grévy prosił Freycineta i jego kolegów, aby pozostali w urzędowaniu aż do chwili utworzenia się nowego gabinetu. Pozostali więc, ale nie zajmują się żadnemi ważniejszemi sprawami. W polityce zewnętrznej wstrzymano wszelkie dalsze przygotowania wojenne, a admirałowi floty stojącej w Port-Said nakazano zachowanie w każdem wydarzeniu jak najściślejszej neutralności. Pp. Emil Marcère i Jerzy Clémenceau są dziś, jako szefowie koalicyi, panami sytuacyi, ale nie są to żywioły, z których rząd złożyćby można. Większość, która się znalazła w celu zwalenia ministerstwa, rozbiła się znowu na atomy. Podawany przez organa Gambetty, prezes Izby Brisson, jako domniemany twórca gabinetu, nie będzie mógł podjąć się tego zadania już z tego powodu, że nie jest reprezentantem żadnego stronnictwa. Grévy odbywa narady z rozmaitemi osobistościami, które mu się zdają mieć stanowisko wpływowe, ale dotąd nie powziął żadnej decyzyi.

W senacie francuskim przyszedł na porządek dzienny wniosek Labordera względem zmiany artykułu 218 kodeksu karnego wojskowego w tym duchu, że odmówienie w czasie pokoju posłuszeństwa rozkazom zwierzchnika, sprzeciwiającym się ustawom, nie ma podlegać karze. Jenerał Chanzy opierał się jak najenergiczniéj zaprowadzeniu téj zmiany, która, jak słusznie zauważył, nietylko niekorzystnie wpłynąć by mogła na karność armii, ale nadto każąc ducha siłę armii stanowiącego, mogłaby się okazać zgubną dla Francyi. Senat odrzucił wniosek Labordera 207 głosami przeciw 38.

Dzienniki petersburskie donoszą, że w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych mają nastąpić wkrótce znaczne redukcye etatów. Mianowicie ma być zarządzone zniesienie wielu urzędów przy poselstwach, ambasadach i konsulatach w drugorzędnych państwach jak Europy tak i innych części świata.

Germania przypisuje p. Pobiedonoscewowi ostatni namiętny artykuł *Moskiewskija Wiedomosti* przeciw Polakom z powodu procesu lwowskiego. Ten sam dziennik donosi o dobrem przyjęciu, jakiego doznać miała polska deputacya, przybyła na chrzciny córki cesarskiej. Kto składał tę deputacyę, nie wiemy i nigdzie dotąd wzmianki o tem nie czytaliśmy. *Germania*, która jest poważnym organem, nie zupełnie jednak dokładne w ostatnich czasach miewa wiadomości z Rosyi, czego dowodem mylne doniesienie o nowem wywiezieniu księży katolickich z Litwy.

Starania angielskie, aby Włochy skłonić do wzięcia udziału w interwencyi zbrojnej, nie odniosły, jak to można było przewidzieć, żadnego skutku. Mancini odpowiedział, że odkąd konferencya dała mandat Turcyi do przywrócenia w Egipcie normalnego stanu rzeczy, nie można poza jej plecami urządzać żadnych innych operacyj wojskowych.

Telegrafowane wczoraj doniesienie dziennika *Imparcial*, jakoby Niemcy wezwały Hiszpanię do wzięcia udziału w obsadzeniu kanału sueskiego wymaga jeszcze potwierdzenia.

Delegowani tureccy wręczyli wczoraj reprezentantom mocarstw następujące piśmienne oświadczenie: „Porta zabiera się właśnie do wysłania wojsk na podstawie umówionych z konferencyą warunków. W zaufaniu do oświadczeń mocarstw obiecujących poszanowanie dla zwierzchnictwa Sułtana nad Egiptem, Porta wyraża nadzieję, że wojska angielskie, zajmujące Aleksandryę, opuszczą to miasto, skoro się tam wojska tureckie pojawią.“

Posiedzenia konferencyi nie odbywały się w ostatnich dniach dlatego, że poseł rosyjski szczególnie co do zastrzeżeń, jakie robi Anglia względem interwencyi tureckiej, nie miał dostatecznej instrukcyi. Kto wie, czy teraz przesilenie, jakie zaszło w gabinecie francuskim, nie spowoduje nowej zwłoki, chociaż w kołach dyplomatycznych uznają konieczność rychłego zwołania posiedzenia konferencyi, na któremby się środkami zabezpieczenia kanału sueskiego zajęła. Mimo zaręczeń Lessepsa bowiem, kanałowi temu grozi niebezpieczeństwo.

Wiadomości z Kairu są bardzo ważne. Zgromadzenie trzechset pięćdziesięciu złożone z ulemów reprezentantów innych wyznań, tudzież z kadych i notablów usunęło chedywa, ogłaszając go za wyjętego z pod praw islamu i fermanów a Arabi baszy powierzyło obronę kraju.

II.

Wczoraj przedstawiliśmy prawny stan rzeczy, jaki w sprawie indemnizacyjnej z jedynie obowiązującej i dotąd drogą ustawodawstwa nie zniesionej ustawy t. j. z patentu z d. 17go kwietnia 1848 r. wynika i wykazaliśmy, że *N. fr. Presse*, nawołując do ścisłego przestrzegania obowiązujących ustaw, nie wiedząc o tem, i pewno wbrew życzeniu swemu, żądać się zdaje od rządu, aby ustawę tę dotąd gwałconą i w drobnej tylko części dotrzymaną z całą ścisłością do uregulowania sprawy galicyjskiej zastosował.

W praktyce rządowej jednak, jaką się za czasów rządów absolutnych a następnie i centralistycznych posługiwano, poszły rzeczy nieco inaczej.

Kiedy przyszło najpierw do opłacania właścicielom procentów od przyznanego im i obliczonego już wynagrodzenia a następnie do oprocentowania i umorzenia wypuszczonych w charakterze długu państwa obligacyj indemnizacyjnych, rząd zaczął nakładać arbitralnie na Galicyę dodatki indemnizacyjne, które wzrastając stopniowo doszły już do 51 centów wal. austr. a kiedy i to nie wystarczało postanowieniem z d. 13go października 1857 r. zdecydowano się dopłacać rocznie do funduszu indemnizacyjnego ze skarbu państwa 2,500,000 złr. mon. kon., czyli 2,625,000 złr. wal. austr. W ten sposób powstał tak zwany fundusz indemnizacyjny.

Ale to jest tylko *intermisticum*, niezastosowane ściśle do prawnego stanu rzeczy, którego dotąd żadna ustawa nie zmieniła, i który dzisiaj jeszcze istnieje tak, jak go patent z dnia 17go kwietnia 1848 r. unormował; późniejsze bowiem ustawy, orzekające, że wynagrodzenie właścicieli nastąpić powinno ze środków krajowych, do kraju naszego zastosowane być nie mogą, bo sprawa wynagrodzenia była w naszym kraju już załatwioną, kiedy one się pojawiły; nie zastały one więc już w naszym kraju przedmiotu, do któregoby zastosowanemi być mogły.

Patent z d. 29go października 1859 r.,

Dziecinne lata Mickiewicza.

V.

(3) (Ciąg dalszy).

Ale oprócz przytoczonego wizerunku „płaczącej matki“, mamy jeszcze jej wspomnienie i w Przedmowie do *Pana Tadeusza*, gdy poeta, mówiąc o rodzinnym zakątku, pisze:

Bo któż tam mieszkał? Matka, bracia, krewni,
Sąsiedzi dobrzy! Kogo z nich ubyło,
Jakże tam o nim czule się mówiło!

Zanim jeszcze spotkamy się z tą postacią w innej chwili życia poety, niech nam wolno będzie przytoczyć na tem miejscu słowa, powiedziane o niej w *Dziadach*. Któż bowiem nie pamięta owej prześlicznej sceny, kiedy w III części tego poematu więźniowi, wspartemu na oknie, zjawia się Anioł stróż i tak się do niego odzywa:

Niedobre, nieczułe dziecię!
Ziemskie matki twej zasługi,
Prośby jej na tamtym świecie,
Strzegły długo wiek twój młody
Od pokusy i przygody:
Jako róża, anioł sadów,
We dnie kwitnie, w noc jej wonie
Bronią senne dziecka skronie
Od zarazy i owadów. —

Albo cóż piękniejszego nad ów obraz Anioła, który zastępuje na księżycowym promieniu i staje nad łożem marzącego młodzieńca?

Nieraz ja na prośbę matki
I za pozwoleniem bożem,
Zstępowałem do twoj chatki,
Cichy, w cichej nocy cieniu:
Zstępowałem na promieniu
I stawałem nad twem łożem.

Czyż potrzeba więcej jeszcze dodawać, aby wytłómaczyć wpływ takiej matki na serce i umysł przyszłego poety?

W jednym z listów Adama (koresp. I, str. 227) pisanym w r. 1874 do brata Franciszka, czytamy: „. . . Mam jeszcze wiele do zrobienia, a jeśli Bóg życie przedłuży, nieraz jeszcze kochany Bracie, może będziesz dziwił się moim działaniom lub się niepokoić. Bądź tylko pewien, że one zawsze idą z tego gruntu, na jakim urośliśmy w domu rodzicielskim.“

Z tego zaś, co już dotąd powiedzieliśmy, okazuje się, że był to grunt zacny, a przedewszystkiem głęboko religijny, jak się to i później nie raz jeszcze okaże. Miał tedy poeta najzupełniejszą słuszność, gdy powiedział w znanym pięknym wierszu:

Polały się łzy me czyste, rzęsiste
Na me dzieciństwo sielskie — anielskie.

Było ono sielskiem, bo małe miasteczko nie wiele od sioła się różniło [1]), a zresztą jak już wiemy, Adam do Zaosia wyjeżdżał na wakacye. Było zaś owe dzieciństwo i „anielskie“, skoro sam poeta przedstawił je w *Dziadach* (waryanta w wyd. paryskiem) w następujący sposób:

Pamiętasz, kiedy miałeś dziewięć, dziesięć latek,
I po raz pierwszy w uniesieniu ducha
Nabożnie k'ąkłeś u kratek?
Kalana ci zgięła skrucha,
Usteczka do stulonych przyciskałeś dłoni,
Łzę pokuty oko roni.
A wtem się na ołtarzu rozdarły obsłonki,
Błysnął kielich, dzwonią dzwonki.
I kapłan na twych ustach złożył Pańskie Ciało!
Ach wówczas, wówczas mi się zdało,
Że dusza moja ze mną się rozstanie.

Z takiego tedy dzieciństwa wyniósł poeta nie tylko głębokie uczucie religijne, ale i wielką miłość rodzinną, której dowód tak często znajdujemy w późniejszych jego listach. Oto n. p. wyjątek z jednego, [2]) który pisał w r. 1847:

„. . . Mam nieraz pociechę myśląc o tem, że my bracia, choć tak mało stosunków mamy z sobą, a jednak pewni jesteśmy nawzajem jedni drugich, i wiem, że ty nie wątpisz na chwilę, że w każdem zdarzeniu i mnie i Aleksandra i Jerzego znajdziesz przywiązanym bratem, jakimi znałeś nas w domu. Jest to rzadka na ziemi pociecha, duszami przynajmniej być w zgodzie i blisko, jeśli na ziemi niczem sobie pomagać nie możemy.“

W innem zaś miejscu tego samego listu cieszy się poeta, że dzieci jego przypominają mu pod niejednym względem własnych jego braci:

. . . „Jest wielkie i dziwne podobieństwo dzieci moich do naszej rodziny, tj. do mnie i was moich braci. Starsza Marynia i z charakteru i nawet z twarzy ciebie przypomina. Władzio, drugi, bardzo we mnie wdał się, i wszyscy to w nim widzą. Helenka, trzecia, jest czysty Aleksander, nawet blondynka i taka jak on okrągła i gospodarna i porządnicka, i najmłodszy przypomina mi Antosia, którego dobrze pamiętam. A co dziwniejsza, czwarty z kolei Oleś jest i z charakteru i z humoru obrazem Jerzego. Oby wszyscy byli szczęśliwsi i oby droga ich na ziemi była od naszej łatwiejsza.“

Dla uzupełnienia powyżej przytoczonego listu, podajemy już na tem miejscu wiadomość o wspomnianych w nim braciach poety.

Najstarszy z nich Franciszek, różniący się wiekiem o niecałe dwa lata od Adama, chodził razem z nim do jednej klasy, a nie mając takich jak Adam zdolności, większą podobno pracą zdobywał sobie postęp w nauce. Obrawszy zawód prawniczy, był najprzód ziemstwa nowogrodzkiego regentem, według słów marszałka powiatowego Kaszyca [3]) „z cnót, uczciwości, przenikliwego rozsądku, patryotyzmu i wszystkiego, co prawdziwie nominować może prawdziwego syna ojczyzny naszej i dobrego obywatela Polaka województwu nowogrodzkiemu znanym.“ W r. 1831 dnia 27 lipca po złączeniu się powstańców litewskich, wszedł mimo ułomności swojej do 3go pułku ułanów. Jako prawnik z zawodu, był przez czas jakiś audytorem przy jenerale Ruttié, podczas szturmu Warszawy raniony na Saskiej kępie, otrzymał krzyż srebrny „za rany i służbę.“ Wkroczywszy potem do Prus z oddziałem jenerała Rybińskiego, zatrzymał się w Łukowie w bardzo gościnnym domu państwa Grabowskich, u których lat wiele przemieszkał.

Przeniósłszy się nakoniec do sąsiedniego domu państwa Grabowskich w Rożnowie, umarł tam d. 14 listopada 1862 r.

Konając, miał wołać: Antosiu! Antosiu! a nikt z otaczających go osób nie domyślał się wówczas, że wołanie to odnosiło się do najmłodszego braciszka, który zmarł jeszcze jako niemowlę w Nowogródku.

Aleksander, młodszy o lat 2 od Adama, ukończył szkołę w Nowogródku i uniwersytet w Wilnie. Później był profesorem w słynnej szkole krzemienieckiej, a po jej zniesieniu przez czas niejaki w kijowskim [3]), zaś przez lat wiele w charkowskim uniwersytecie, gdzie wykładał prawo rzymskie.

Nazwisko jego znanem jest w naszej literaturze prawniczej, gdyż zostało po nim kilka prac na tem polu, a do takich należy najprzód rozprawa drukowana w *Dzienniku Warszawskim* z r. 1825 (tom I i IIgi) pod tytułem: *Jaki wpływ prawodawstwo rzymskie na polskie i litewskie mieć mogło?* Oprócz rozprawy wymienionej, którą Lelewel znać cenił nie mało, kiedy do niej swoje dopisywał uwagi, mamy także pracę łacińską Aleksandra M.: *De juris romani indole, Charcoviae*, 1848.

Wspomnienia, jakie pozostały po tym bracie poety, składają się na wizerunek bardzo zacnego charakteru. Uczniowie szkoły krzemienieckiej w pismach swoich z wielkim szacunkiem o nim wspominają, uważając go za jednę z chlub wiekopomnej szkoły Tad. Czackiego.

Ale oto i własny list Aleksandra, pisany do brata Franciszka, który tu podajemy dla dopełnienia rysów tej szlachetnej postaci:

„. . . Jestem po 40 latach błąkania się po cudzych kątach, znowu w swoim domu; nie w rodzicielskim wprawdzie, tak Bóg dopuścił, którego Opatrzność innym nas nagrodziła. Wszak i nasi rodzice nie w dziedzicznem, ale przez się nabytem domostwie życie zakończyli; tak i nam sądzono. Było mojem marzeniem całego mozolnego życia, ażebyśmy się ku starości razem zebrali, ale podobało się Panu Bogu już dwóch zabrać ze świata, którzy zdawali się silniejsi i zdrowsi; a my dwaj chorowici za młodu i słabsi, zostawieni jeszcze, może dla tego, abyśmy choć ostatnie lata starości spędzili razem. Spełnienie tego od ciebie zależy, kochany Bracie, a do tego nie tylko ja tęsknię, ale i dzieci tegoż życzą i ich matka, dawna Twoja uczennica i najszczersza przyjaciółka Teresa“.

Wspomniana w tym liście pani Teresa, była córką Franciszka Terajewicza, z którą się Aleksander przed r. 18·7 ożenił.

Aby opowiadania naszego zbytecznie nie przewlekać, powiemy tylko, że Aleksander wróciwszy około r. 1860 do miejsc rodzinnych, odwiedził także Zaosie, o którem nawet w liście przytoczonym donosił następujące szczegóły:

„. . . Zaosie skarb zabrał, pod szczytem spichrza jeszcze niedawno były ślady twoich rysunków, ale wkrótce się ten spichrz rozwali, a Zaosie mają z licytacyi sprzedać. Czy nie przypomnisz, gdzie zostawiłeś familijne papiery i inne podobne? Sylwetki naszych rodziców jakimś cudem w dziesiątym ręku wynalazłem“. . .

Nadzieje spędzenia starości razem z bratem nie spełniły się, bo Franciszek, jak widzieliśmy, umarł niespełna w dwa lata po odebraniu owego listu. Aleksandrowi było jeszcze danem przeżyć wiele bolesnych wypadków, zanim 16 listopada r. 1871 pożegnał się z tym światem.

Zostały po nim rękopisy jego, które może kiedyś ujrzą światło dzienne, a mamy nadzieję, że i owe „sylwetki rodziców, odszukane cudem w dziesiątym ręku“, okażą się kiedyś, choćby tylko za pośrednictwem pism illustrowanych i szerszej publiczności oczom.

O najmłodszym z braci Adama t. j. o Jerzym nie wiele umiemy powiedzieć. Był on lekarzem i jako taki służył zrazu przy marynarce rosyjskiej. Podawaną niekiedy wiadomość, iż miał zginąć w wojnie tureckiej, w r. 1829 sprostował list Aleksandra Mickiewicza, umieszczony w I tomie korespondencyi (str. 229, II wydanie). Według tego zatem listu, Jerzy ożeniony był z Rosyanką, córką kapitana okrętu i wystąpiwszy ze służby wojskowej, mieszkał na Wołyniu u hr. Humieckiego w obowiązku lekarza domowego. Około r. 1839 umarł on na suchoty, żona zaś jego niedługo po tem utopiła się w przystępie melancholii. Dwoje pozostałych sierót umarło u ciotki w Sebastopolu.

Teofil Ziemba.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) Ignacy Domejko w *Przeglądzie Lwowskim* z r. 1872.
[2]) Koresp. I, str. 227.
[3]) Przypisek do str. 230 „Korespondencyi“ t. I, wydanie II).
[3]) Korespondencya Mickiewicza, wydanie 4-te, tom III str. 214.

na którym nieprzychylni nam juryści rządowi lubili dotąd opierać swe argumenta, wymienia wprawdzie między źródłami dochodu na utworzenie funduszu indemnizacyjnego obok skarbu państwa i innych dochodów, także dodatki do podatków, ale wskazanie tego źródła może się tylko ściągać do wynagrodzeń za powinności zniesione później od pańszczyzny, bo patent ten nie znosi bynajmniej sprzeciwiających się temu postanowień patentu z d. 17go kwietnia 1848 r. Gdyby patentem z r. 1859 patent zasadniczy z 1848 r. miał być zmienionym, byłoby to w nim wyraźnie wyrażonem, tak jak wymienia on aż cztery ważniejsze ustawy, które zmienia i moc obowiązującą im odbiera. O patent jednak z r. 1848, ani o żadne z jego postanowień nie potrąca on ani słówkiem, co znaczy, że go nie znosi, a tem samem zatwierdza.

Gdyby się sprawa indemnizacyi galicyjskiej miała zasadniczo i drogą sporu wytoczonego przed sądy rozstrzygać, wypadałoby nam jedynie opierać się na patencie z r. 1848, który dotąd zupełną moc obowiązującą zatrzymał. Ale co innego jest spór zasadniczy, a co innego dążność do wyjścia z uciążliwego *intermisticum* i z zamętu niepewności, w jaki ją nieprawne postępowanie rządu wtrąciło. Tu droga dobrowolnych układów otwiera szerokie pole, na którem nam bezpodstawne elukubracye i rabulistyka dzienników opozycyjnych raczej pomódz niż zaszkodzić mogą.

Sejm galicyjski opiera się na tych zasadach, któreśmy (idąc właśnie za przewodem jego argumentacyi) poprzednio wyłuszczyli. Wypowiedział on je jasno na posiedzeniu z dnia 28 lutego 1866 r. w uchwalonem wniosku komisyi, a jednak wniosek ten upoważniał zarazem Wydział krajowy do układów z rządem, nad któremi rozpoczęte wówczas rokowania, dotąd skutku nie odniosły. Nawet rząd wiernokonstytucyjny, opierając się na wywodach prawnych Ungra i Glasera, skłaniał się później do uregulowania sprawy indemnizacyjnej w ten sposób, aby rząd aż do końca amortyzacyi płacił bezprocentowo corocznie 2,625,000 złr., kraj 2,856,000 złr., a gdyby to nie wystarczało miał rząd resztę tymczasowo, w przypuszczalnej sumie 300,000 złr. rocznie, krajowi aż do r. 1898 dopożyczać. Układy te poszły najpierw w odwłokę a później po ustąpieniu Brestla w zapomnienie.

Czy obecny rząd na tych samych podstawach rozpocznie rokowania, czy naciskany przez opozycyę, aby się trzymał niewątpliwych ustaw, zbliży się bardziej do patentu z 17go kwietnia roku 1848, nie wiemy; tyle jest pewnem, że w erze ugodowej, w erze słusznego i wszechstronnego wymiaru sprawiedliwości, powinnyby już zostać zatarte ostatnie ślady z tych czasów, kiedy praktyka rządowa opierała się na wznieceniu nienawiści między stanami społecznemi i narodowościami. Przykry oddźwięk tych praktyk niegodnych, brzmi jeszcze jakby ostatnim echem w rabulistycznych artykułach prasy opozycyjnej, nieposiadającej się z gniewu, że znów jakiś zastarzały antagonizm ma być zatartym. Cieszyć nas przynajmniej, że organa pobratymczego narodu czeskiego, sympatyzują z nami w tej sprawie, a *Politik*, biorąc właśnie pochop z wspomnienia, że darowizna pańszczyzny była tendencyjną i wypływała z dążności wzniecenia rozbratu między ludem wiejskim a szlachtą, a zarazem aktem współczesnym podobnemi wznieceniu nienawiści między Polakami a Rusinami, żąda, właśnie z tych pobudek politycznych, spiesznego załatwienia sprawy indemnizacyjnej, w której zresztą i legalności naszych postulatów zupełną oddaje słuszność.

Kilka uwag o Towarzystwie pedagogicznem w Galicyi.

IV.

Towarzystwo pedagogiczne liczy obecnie 41 oddziałów rozrzuconych po całym kraju, te zaś obejmują 74 kółek pedagogicznych. Te są najdonioślejszym środkiem budzenia między stowarzyszonymi, a względnie nauczycielstwem, nieustannego ruchu umysłowego. Kółko pedagogiczne złożone z kilkunastu członków pewnej okolicy odbywa liczne posiedzenia w dnie od zajęć wolne, na których toczą się swobodne rozprawy w kwestyach pedagogicznych, dydaktyki, metodyki i dalszego kształcenia ogólnego. Jak wielki ruch panuje w kółkach pedagogicznych dowodzi liczba odczytów w roku bieżącym odbytych, których było około 300!

Zadaniem oddziałowych zgromadzeń odbywanych przynajmniej raz w rok, a zwykle częściej w miastach i miasteczkach okręgu oddziałowego, jest załatwianie spraw administracyjnych oddziału Towarzystwa, w części zaś rozprawy i odczyty w zakresie wychowania i nauczania. Gdyby każdy oddział posiadał dostateczną liczbę kółek pedagogicznych, należycie w ruch wprawionych — są bowiem dotąd oddziały, w których jedno kółko zgrupowanem nie zostało — a zarządy oddziałowe umiały nad niemi odpowiedni nadzór i wpływ swój roztaczać, podwoiłaby się działalność Towarzystwa, które skutki przyniosłyby nieobliczone korzyści sprawie wychowania publicznego. Każda nowa kategorya, każdy nowy pomysł, każda nowa doba na polu pedagogicznem winna na takich zgromadzeniach znaleźć oddźwięk, a i korzyść naszej szkole byłaby spożytkowaną. W takich warunkach odbywanie zgromadzeń oddziałowych raz do roku byłoby aż nadto wystarczającem do załatwienia niezbędnych spraw administracyjnych i ważniejszych kwestyj pedagogicznych, co znów ze względu na znaczne koszta, z jakiemi każda podróż nauczyciela na takie zgromadzenia jest połączona, wydaje się prawie koniecznem.

Celem utrzymania stałej spójni między oddziałami i kierowania sprawami całego Towarzystwa urzęduje we Lwowie zarząd główny, który corocznie zwołuje walne zgromadzenie wszystkich członków Towarzystwa celem złożenia sprawozdania i załatwienia najważniejszych pedagogicznych i administracyjnych spraw, oraz wyboru nowego na rok następny zarządu. Takie walne zjazdy odbywają się na zaproszenie reprezentacyj miejskich corok w innem większem mieście kraju.

O pożytku takich zjazdów, wobec tego, co już w tej sprawie powiedzieliśmy i wobec ustalonej w tym względzie opinii kraju, uważamy za zbyteczne mówić, dla tego zastanowimy się jedynie nad niektóremi niedogodnościami i sposobami ich usunięcia.

Obszerny zakres czynności, jaki przypada walnym zjazdom, wymaga obok innych warunków, dostatecznego czasu, aby sprawy wniesione na porządek dzienny z jakimś pomyślnym skutkiem zostały załatwione. Tu leży główna z przyczyn, jakkolwiek nie jedyna, pobieżnego, niedostatecznego załatwiania najważniejszych spraw na walnych zjazdach.

Na porządku dziennym zeszłorocznego walnego zjazdu w Krakowie postawiono obok innych dwie sprawy niezmiernej dla szkoły naszej wagi, a mianowicie sprawę „pracowni szkolnej ze stanowiska pedagogiki i ekonomii społecznej“, oraz „sprawozdanie o pracach ankiety szkolnej przez Wydział krajowy powołanej.“ Nauczycielstwo dobrze rozumiało ważność tak jednej jak i drugiej i żądało szczegółowych rozpraw i wypowiedzenia swego zapatrywania. Po kilkunastu do każdej z tych spraw zapisało się mowców i nieulega żadnej wątpliwości, że tylko na pożytek sprawy wyjść mogło gruntowne obu tych kwestyj zbadanie. Tymczasem ani w jednej, ani w drugiej sprawie mowców nie dopuszczono do głosu. Chcemy wierzyć, że tylko brak czasu był tego powodem, ale też dlatego musimy stanowczo żądać takiej zmiany w urządzaniu walnych zjazdów, aby dla braku czasu nie zabijano najważniejszych spraw milczeniem.

Na tegorocznym walnym zjeździe w Kołomyi ta sama sprawa *Pracowni szkolnej* w innej wystąpiła formie, tj. jako sprawozdanie z wystawy robót staraniem Zarządu głównego urządzonej, ale też nie innego, jak w zeszłym roku doczekała się losu, albowiem dla braku czasu nie mogła się rozwinąć szczegółowa dyskusya nad wnioskami komisyi znawców i dlatego odesłano elaborat komisyjny do zarządu głównego, aby rozpatrzył się w przedstawionych wnioskach i według własnego uznania poczynił u władz kompetentnych stosowne kroki. Czyż powinno się w ten sposób sprawę tak ważną załatwiać? Czyż nie można znaleść chwili czasu na załatwienie tak doniosłej sprawy, od dwóch lat na porządku walnych zjazdów stawianej, gdy się ma pod dostatkiem tego czasu na referowanie spraw wprawdzie pożytecznych, ale mniej piekących, jak „o stosunkach pedagogicznych w Czechach (!), „przegląd systematów grafiki i ortografii ruskiej“ spraw, któreby daleko właściwsze zamieszczenie mogły znaleść w czasopiśmie *Szkoła*? Na cóż zresztą cała parada z walnemi zjazdami, gdy się na nich nie załatwia spraw najważniejszych, lecz oddaje zarządowi do załatwienienia „według własnego uznania“? Również nader ważna sprawa egzaminów wstępnych z powodu niedostatecznego rozpatrzenia przekazaną została do załatwienia już trzeciemu walnemu zgromadzeniu!

Dwa są sposoby zaradzające złemu: albo ograniczenie porządku dziennego walnego zjazdu do rzeczy najważniejszych, albo przedłużenie czasu obrad. I dlatego wydaje nam się właściwem, aby walne zjazdy odbywały się w przyszłości co trzy lata, a za to obrady trwały 5 do 6 dni. Nie sądzimy, aby Towarzystwo poniosło przez to jaką stratę wobec tego, że kółka pedagogiczne zajmują się załatwianiem najważniejszych lokalnych spraw i dalszem fachowem i ogólnem wykształceniem nauczyciela; że walne zgromadzenia oddziałowe corocznie załatwiają sprawy oddziałów i w ciągłem porozumieniu z zarządem głównym czuwają nad prawidłowym tokiem czynności kółek; że wreszcie zarząd główny przez trzechletni okres swego urzędowania miałby dosyć czasu do wykonania uchwał i do przygotowania wniosków walnemu zjazdowi.

Korzyści zaś byłyby znaczne. Sprawy postawione na porządku dziennym walnego zjazdu byłyby niezawodnie wyczerpująco rozpatrzone. Zjazdy same zyskałyby na wspaniałości, byłyby liczniejsze. Nauczycielowi łatwiej co kilka lat narazić się na znaczniejszy wydatek, jaki pociąga za sobą udział w walnym zjeździe, dlaczego to z małemi wyjątkami zjazdy obecne są tak nieliczne, n. p. ostatni, gdzie na 2,743 członków przybyło zaledwie dwustu kilkudziesięciu. Wreszcie Towarzystwo zyskałoby na powadze, bo nie nadużywałoby wspaniałomyślnej ofiarności i gościnności miast naszych, które nie należą do tak zamożnych, iżby wydatek paru tysięcy, a bodaj kilkuset reńskich nie stanowił ważnej pozycyi w budżecie.

Uwagi te, które nam jedynie wzgląd na dalszy pomyślny rozwój Towarzystwa pedagogicznego nasunął, oddajemy pod światły sąd członków Towarzystwa i mamy nadzieję, że nieomieszkają zrobić z nich takiego użytku, jaki do rychłego urzeczywistnienia celów, które sobie Towarzystwo zakreśliło, wyda się najwłaściwszym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 sierpnia.

Hr. Marya Potocka, małżonka Namiestnika, przejechała wczoraj wieczór pośpiesznym pociągiem z Wiednia do Łańcuta.

— **Z Towarzystwa oświaty ludowej** otrzymujemy następujące pismo:

Począwszy od jutra t. j. od dnia 1 sierpnia b. r. otwiera Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej biuro w Rynku głównym w domu N. 22 na I piętrze obok biura krakowskiego Towarzystwa Zaliczkowego. Codziennie od godziny 2—3 urzędować tam będą sekretarz i podskarbi i przyjmować wpisy i wkładki członków oraz załatwiać wszelkie inne sprawy Towarzystwa.

Z Wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Dr W. Dadlez, sekretarz.

— **Kazimierz Zalewski**, redaktor *Wieku* i autor dramatyczny, znany dobrze naszej publiczności, bawił przez wczoraj i dzisiaj w naszem mieście, powracając po trzechtygodniowym pobycie w Zakopanem do Warszawy.

— **Zabytki sztuki.** Restaurujący się obecnie dom p. Rapoporta, położony w głównym rynku na linii A. B., niegdyś należący do rodziny Kmitów, posiada w swych ozdobach architektonicznych wewnętrznych i zewnętrznych bardzo wiele kamiennych rzeźb w stylu renesansowym. Część ich przy dawniejszej restauracyi tego domu została ochronioną od zagłady przez przewiezienie do t. z. „Rądla bramy Floryańskiej“ dla przechowania. Pożądanemby tedy było, aby i te części rzeźb kamiennych, które przy teraźniejszej restauracyi domu p. Rapoporta usuniętemi zostały, były przechowanemi w temże samem miejscu, jako bardzo ciekawe i cenne zabytki sztuki, mogące stać się ozdobą jakiegoś *muzeum*. Sądzimy, że właściciel domu jak przedtem niemiał, tak i teraz nie będzie miał nic przeciw temu i zgodzi się na to chętnie.

— **Z Sanockiego** 29 lipca. Już blisko 30 lat upływa od czasu ostatniego zwiedzania dyecezyalnych kościołów przez biskupów przemyskich. To też z prawdziwą radością przyjęli wszyscy mieszkańcy ziemi sanockiej wiadomość o odwiedzinach dekanatu sanockiego przez X. biskupa sufragana Ign. Łobosa. W każdej parafii tego dekanatu przygotowywano uroczyste przyjęcie dla X. Biskupa, a w przygotowaniach tych brały udział wszystkie warstwy społeczeństwa. Prawdziwie wspaniałe i serdeczne przyjęcie urządzono głównie staraniem p. Kant. Dydyńskiego w parafii Dydniańskiej, do której X Biskup w d. 25 lipca, prowadzony od granicy parafii przez banderyę konną, przybył na wizytę kanoniczną, z którą połączone były konsekracya nowowybudowanego kościoła i instalacya proboszcza X. Biesiadzkiego. Patron kościoła p. Pohorecki przywitał dostojnego gościa stosowną przemową, na którą X Biskup odpowiedział, podnosząc z uznaniem ofiarność parafian w wybudowaniu wspaniałej świątyni, oraz dziękując za tak serdeczne przyjęcie. Wspaniale przybrana brama tryumfalna, przyozdobiony kościół i udekorowana w flagi i chorągwie o barwach kościoła i kraju droga z gościńca do kościoła prowadząca, przytem liczne zgromadzenie okolicznej szlachty i ludu nadawały całemu przyjęciu cechę niezwykłej uroczystości. Na drugi dzień odbyła się konsekracya kościoła i instalacya proboszcza, poczem X. Biskup, jakkolwiek znużony kilkugodzinną ceremonią kościelną, udał się w odwiedziny do pp. Dydyńskich do Krzemienny, z którymto domem łączą go dawne przyjacielskie stosunki. Wieczorem urządził p. Dydyński na cześć gościa korowód z pochodniami i ognie sztuczne przy odgłosie miejscowej muzyki i śpiewie dzieci szkolnych. We czwartek udzielał X. Biskup sakramentu bierzmowania, do którego przeszło 2000 osób przystąpiło i to po największej części ludzie starsi, którzy od lat 30 nie mieli sposobności przystąpić do tego aktu. Na wieczór przyjął X. Biskup zaproszenie do pp. Pohoreckich, patronów kościoła, a na drugi dzień był na obiedzie u pp. Dydyńskich; w sobotę wyjechał do OO. Jezuitów na Starąwieś. Jakkolwiek wizyta X. Biskupa wypadła w czasie największych robót w polu, mimo to przez wszystkie dnie pobytu jego w parafii, zbierały się niezliczone masy ludu tak z tej jak i z innych parafij, bo każdy pragnął korzystać z tak rzadkiej sposobności, by wysłuchać mszy św. przez X. Biskupa odprawianej, usłyszeć słowa jego z ambony, lub wreszcie przystąpić do sakramentu bierzmowania.

— **P. Jan Lam** ostatnią kronikę *Dziennika polskiego* zaczyna słowy:

„W czwartek pojechałem na jarmark do Stryja w zamiarze kupienia konia-huculka, na złość p. prokuratorowi państwa. Na rynku zagadnął mię niejaki p. A., dawny mój znajomy, o którym pamiętałem tylko tyle, że od długich lat zostaje w ciężkich zatargach z krewnym swoim i sąsiadem, panem B. Z konieczności tedy rozmowa nasza zeszła na ten temat i ku niemałemu zdziwieniu mojemu, p. A. oświadczył mi, że zrobił pierwszy krok do niewątpliwej zgody z panem B.

— Chwała Bogu, zawołałem — jakże to się stało?

— O, postąpiłem sobie bardzo politycznie! Wyobraź sobie, ten B. ma szwagra, niejakiego C. wielkiego urwisza i oczajduszę, który był główną przyczyną waśni między nami. Otóż niedawno kochany szwagierek ukradł poczciwemu B. parę koni, i uciekł. Rozesłano za nim w pogoń żandarmów, ale nadaremnie. Tymczasem i mnie zginęła z obory para byków. Onegdaj jadę konno przez las, i czy dasz wiarę? Chwytam tego wspólnego naszego krzywdziciela wraz z jego nieprawną zdobyczą!

— I oddałeś go w ręce sprawiedliwości?

— Przeciwnie. Pociągnąłem go najpierw szpicrutem ośm razy po głowie, potem pięć razy po plecach, a potem dwakroć po trzy razy po tebinkach — i puściłem go na cztery wiatry.

— Jak to, z końmi i bykami?

— Ma się rozumieć! Nie mogłem przecież dopuścić, ażeby się familia mojego krewnego walała po kryminałach, albo ażeby kochany B. przypuszczał, że działałem w chęci odzyskania mojej chudoby. To się u mnie nazywa: zdrowa polityka.

— I sądzisz, że B. przebaczy ci stratę swoich koni, albo C. plagi które otrzymał?

— Naturalnie! A ty co powiadasz? Co radzisz?

— Mój kochany A. — odparłem; — ja ci radzę, ażebyś jakiś czas próbował chodzić na głowie. Może światło mądrości, padając na twoje pięty, wygrzeje w nich pewien zmysł, którego w mózgownicy wygrzać nie zdołało....

Muszę oddać sprawiedliwość panu A., że uważał tę moją radę za przyjemny żart kronikarski, do którego się nie zastosował i za który się nie gniewał. Wróciłem do Morszyna, gdzie w piątek miałem pisać *Kronikę lwowską*. Ale jakoś nic mi się nie kleiło w głowie wobec bliskiego rozstrzygnięcia procesu, który się toczył we Lwowie. Czytałem mowy pp. obrońców, ale i to nic nie pomogło. Historya tentowanej ugody między pp. A. i B. plątała mi się bez przerwy we wszystkich myślach. W nocy dostałem lekkiej gorączki, wśród której inwentarz skradziony obydwu sąsiadom przybrał rozmiary ruskiej mowy i narodowości, jakoteż unii lubelskiej; kochany szwagierek C. stał się podobnym do pewnych ludzi, zajętych studyami nad socyalizmem, a mój znajomy p. A. — proszę wybaczyć zarozumiałości autorskiej — wydawał mi się figurą wyjętą z dalszego tła moich *Głów do pozłoty*. Nie wiedziałem przytem, i dotychczas nie wiem, czy śmiać się, czy płakać. Wczoraj, t. j. w sobotę wieczór, otrzymałem nakoniec telegraficzną wiadomość o werdykcie pp. przysięgłych, w moc którego z usiłowań moskwicenia kraju zdjętem zostało piętno zbrodni i zdrady. Miałbym więc gotowy przedmiot do omówienia — ale cóż, kiedy jeszcze wciąż na przemian to śmiech, to płacz mię porywa, a sławna polityka mojego znajomego A. w sprawie skradzionych koni i byków w najdziwaczniejszy sposób miesza się ze wszystkiem, o czem próbuję myśleć. Co, u kata, czyli u nas doprawdy więcej jest takich, którzyby sobie powinni dać wygrzać przynajmniej w piętach to, czego nie mają w głowie?

Państwa wzrastają i stoją jedynie surową sprawiedliwością. Polska wzrastała, gdy Bolesław Chrobry „sprawiał łaźnię“ swoim wielmożom, gdy Kazimierz Wielki karał Baryczkę i Borkowica. Polska stała u szczytu potęgi, gdy nawet agnat rodziny królewskiej, Dymitr z Koszyry Sanguszko, nie uszedł sprawiedliwości, gdy Samuel Zborowski oddawał głowę pod topór kata. Państwa upadają, gdy surowość przemienia się w srogość, albo też sprawiedliwość w zbytnie pobłażanie. Pięknie jest przebaczyć winnemu, ale niebezpiecznie uczynić to, nie skazawszy go poprzednio, nienapiętnowawszy jego czynu. Daje się innym do myślenia, że to co on popełnił, godziwem jest i ujdzie zawsze bezkarnie. Nikt z pewnością, jak długą i szeroką jest Polska i Ruś, nie życzył sobie, ażeby jeden włos spadł z głowy obwinionych — ale takiego werdyktu, jaki zapadł, nikt nie oczekiwał ani takiego wywodu obrony, że puszczenie w niepamięć „błędów“, przez jednego i drugiego obrońcę przyznanych, i krzywd, Rusi, a nie Polsce, wyrządzonych, utorować ma nam drogę do zgody z Rusinami. Adwokaci zawsze wiele mówią, bez względu na to, czy dnie, czy wieczory są długie, ale nie wynika z tego by należało ślepo trzymać się ich zdania“.

„Tymczasem zajmuję się z całej siły śledzeniem nihilistów, których wielkie roje ukrywać się muszą gdzieś w pobliżu. Powtarzam, że muszą się ukrywać, bo ich wcale nie widać, co jest rzeczą jak wiadomo, nadzwyczaj podejrzaną i wymaga podwojonej czujności, tajnej policyi i nieco rubelków. Do wiadomości więc p. Pobiedonoscewa niechaj służy, że poczta do mnie jest w miejscu, i że najłatwiej jest przesyłać pieniądze z Petersburga za pomocą wekslu na Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu. Pytam się, jeżeli rubelki są tak niewinne, dlaczego wszystkie dostawać się mają tylko pp. Naumowiczowi, Trembickiemu, lub Płoszczańskiemu? W tak smutnych czasach przesyłka podobna byłaby dla mnie wielce rozweselającą“.

— **W Niesułkowie** gubernii Piotrkowskiej, dwaj owczarze w celu zapobieżenia nieznanej chorobie szerzącej się pomiędzy owcami, jednę ze sztuk padłych zanieśli na cmentarz, wydobyli z grobu świeżo zmarłego, niejakiego Frączka, wyjęli z niego wnętrzności, z owcy również wyjęli trzewia, poczem trzewia te włożyli w zwłoki człowieka, a ludzkie wnętrzności w owcę. Tak spreparowaną owcę przenieśli napowrót do owczarni, przepędzili przez nią wszystkie owce, poczem ją spalili i wodą z temi popiołami zmieszaną napoili całe stado. Stawieni przed sądem piotrkowskim za pogwałcenie grobu, z całą naiwnością opowiedzieli swoją operacyę. Sąd skazał ich na trzy lata do rot aresztanckich, z pozbawieniem wszelkich praw i przywilejów, z uwagi jednak na szczególne okoliczności towarzyszące tej sprawie, postanowił prosić o zmniejszenie kary na zamknięcie w domu poprawy przez miesięcy cztery.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wal. Olszewską, za kradzież w służbie; Annę Wróblewską, za kradzież chustki; Teofila Krzemińskiego, za przywłaszczenie i sprzedaż znalezionego pierścionka z brylancikiem i perłami; Wiktoryę Pasierbikównę, za kradzież w służbie i Ignacego Robaka, za udział w tej kradzieży; Reginę Królównę, służącą, za oblanie wodą przechodzącego mężczyzny; za pijaństwo 8 osób.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— **Dnia 31go lipca pochmurno; term. od 12·3 doszedł do 20·2 C. Barometr wznosi się; o godzinie 7ej rano d. 1go sierpnia stan jego był 746·8 millim., term. 14·0 C. — Wiatr wschodni.**

— **We środę 2 sierpnia: N. P. Maryi Anielskiej.**

Teatr Letni (operetka lwowska).

Repertoar teatralny.

We środę 2go: *Chusteczka koronkowa* (Spitzentuch der Königin) w 3 aktach.

We czwartek 3go: *Córka pani Angot* w 3 aktach.

W sobotę 5go: *Chusteczka koronkowa* po raz drugi.

W niedzielę 6go: *Apainne* w 3 aktach, muzyka Möllekera.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał w darze monety; od pp. L. Macielowskiego, Wdowiszewskiego, G. Roguskiego, Pszorna, A. Malczewskiego, Nowalskiego, J. Wilińskiego, T. Węglińskiego, J. Figwera, Sachowicza i Karbowiaka.

Wyszedł Nr. 8 *Misyj katolickich* i zawiera następujące artykuły: Misya zangweberska (dok.); Seminaryum Koptów w Kairze i wycieczka na pustynię (wyjątki z listów O. Michała Julliena, T. J.); Gromada wysp Pomotu; Uwięzienie i oswobodzenie biskupa Riedla (c. d.); Wiadomości bieżące z misyj. Numer ten ozdobiony jest 11 bardzo starannie wykonanemi drzeworytami.

Dr Lotar Dargun: *O pokrewieństwie przez same tylko matki u dawnych Germanów* — osobne odbicie z Rozpraw Akademii Umiejętności. Dr Dargun napisał tę rozprawę habilitując się na docenta prawa niemieckiego w uniwersytecie Jagiell.

Właśnie opuściła druk nowa książka: Dr Teofil Ziemba. Estetyka poezyi. Kraków. Nakładem autora, w drukarni A. Koziańskiego. 1882. Str. 161.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik Mickiewicza otrzymaliśmy 50 cnt. jako skromny datek z grona nauczycieli powiatu Nowotarskiego.

Kazimierz hr. Krasicki.

(Ciąg dalszy).

Pierwszy występ publiczny ś. p. Kazimierza Krasickiego rozpoczyna się niebawem po powstaniu w Sejmie stanowym. Prezesem stanów był podówczas teść Krasickiego, hr. Jan Kanty Stadnicki.

Czasy owe i prace ówczesne, z lekceważeniem dziś niekiedy wspominane, czekają jeszcze na historyka, jak nań czekają wogóle nietknięte dotąd dzieje Galicyi.

Prawda, że sejmy stanowe sprowadził system ks. Metternicha do fikcyi, do ceremoniału bez innej kompetencyi, okrom pokornych przedstawień. Ale tych pokornych przedstawień, które przez długie lata zostawały bez odpowiedzi, nie zaniedbywały wnosić i ponawiać stany galicyjskie. Gdybyśmy dziś wydobyli na jaw wszystkie te memoryały, petycye, adresy i przedstawienia, jakie wnosiły ustawicznie stany galicyjskie, i bacznie w nich się rozpatrzyli, znaleźlibyśmy tam nietylko świadectwo znanych dążności, chlubę szlachcie przynoszących, ale także i dowody wytrawnego poglądu, praktycznej znajomości stosunków kraju, zdrowego kierunku i niejednego przewidywania, jakie następnie stwierdziło doświadczenie. Nie z powodu braku ludzi praca ta zostawała bezowocną — dość powiedzieć, że z tej ciasnej areny, z tej pozornej reprezentacyi wynieśli najpierw zamiłowanie do rzeczy publicznej i znajomość stosunków kraju, ludzie tacy, jak Leon Sapieha, Kornel Krzeczunowicz, Kazimierz Krasicki i Maurycy Kraiński.

Zatrzymajmy się nieco nad tą epoką, bo znajdziemy w niej ślad działalności i wskazówki myśli programowych, których zmarły trzymał się do końca życia.

Kazimierz Krasicki wystąpił pierwszy z wnioskami w sprawie reformy stosunków poddańczych. Mamy pod ręką jego memoryał, który złożył w r. 1842 do wydziału stanów, memoryał, który był pierwszym głosem budzącym do inicyatywy na tem polu. Systemu poddańczego nie traktuje autor memoryału w imię hasła wieku o równości praw człowieka głoszonych przez emigracyę. On, szlachcic i konserwatysta uznaje w patrymonialnym systemie myśl przewodnią opieki, pomocy i przodownictwa; dąży on do reformy, ale pragnie jej stopniowo, z uwzględnieniem warunków ekonomicznych, stanu oświaty oraz praw nabytych.

Andrzej Zamoyski, w lat dwadzieścia później w Królestwie, pragnął reformę stosunków włościańskich ograniczyć na oczynszowaniu, twierdząc, że zupełnej darowizny lud nie zrozumie i nie wyjdzie mu ona na pożytek. Krasicki przed czterdziestu laty domaga się dla ludu w Galicyi czego innego: chce zacząć od nadania ziemi, od uwłaszczenia, choć z zachowanym ciężarem robocizny. Żąda on w memoryale, aby grunta włościańskie zamienione zostały na własność osobistą, użytkową włościan; domaga się ksiąg gruntowych, a nawet hipotecznych, aby te grunta mógł kmieć oraz zagrodnik sprzedawać, obciążać, zastawiać, byle tylko nie dzielić. Już wtedy dostrzega niebezpieczeństwo parcelacyi. W nadaniu ziemi upatruje najważniejszą społeczną rękojmię, jaką jest poczucie własności osobistej, a przyszły przewodnik instytucyj kredytowych w zaprowadzeniu hipoteki włościańskiej spodziewa się znaleść skuteczny środek do wykupu od obowiązków robocizny, czyli do dobrowolnych układów o oczynszowanie. Jest on, jak Zamoyski, przeciwnikiem darowizny, i lęka się dla obu stron doraźnego zniesienia stosunku agraryjnego, aby lud, z natury leniwy, a niemający rozbudzonych potrzeb, niedość oświecony, nie zmarnował kapitału pracy, aby tego kapitału nie zabrakło w kraju mało zaludnionym do uprawy większych obszarów ziemi. Miał to być atoli pierwszy krok do zupełnej zmiany stosunków poddańczych. Zgoła Krasicki chciał prowadzić włościan przez własność do wolności. Stało się odwrotnie, a raczej własność ziemi i wolność roboty udzielona równocześnie, wystawiła na wielkie straty i przesilenie dziedziców, a puściła samopas nieprzygotowanych cywilizacyjnie włościan.

W dalszym rozwoju tej zasadniczej myśli doradza memoryał, aby dziedzic przeznaczył kapitał na częściową zapomogę dla poddanych, dających gwarancyę w hipotece gruntów. W ten sposób powstałby instytut kredytowy dla włościan, a oszczędności dla służebnych i nieposiadających własności, którzy w nadziei nabycia ziemi mogliby tam składać część zasług i zarobku. Byłaby to podstawa do wykupu, a nadto zapewnienie, że włościanie zadłużać się nie będą na lichwę żydowską.

Następuje w memoryale program szkół, a zwłaszcza ochron dla dzieci wiejskich pod nadzorem i kierownictwem duchowieństwa. W tym ustępie o potrzebie zdrowej oświaty, która powinna wyprzedzić stanowczą zmianę stosunków — uwaga, jakby dziś pisana: „aby szkoły wiejskie były tak urządzone, iżby dzieci nie nabierały tylko nienawiści do swego stanu, sądząc się usposobionymi do czegoś wyższego, a nie mając dość rozsądku badać siły własne, w różne puszczać się zawody, w których na coraz nowe trafiają przeszkody, szukają przyczyn zwichnięcia swych celów w istniejących stosunkach społeczeństwa, ztąd nieukontentowania, urojenia nowych teoryj, sekretne i jawne towarzystwa.“

To pisał Krasicki lat temu czterdzieści. Nie uniknięto tego niebezpieczeństwa, ale dotąd zaniedbano tego, co doradzał, to jest urządzenia ochron dla dzieci wiejskich.

W związku z nadaniem własności gruntów posiadanych przez włościan domaga się memoryał stopniowego uchylenia patrymonialnej władzy. „Który z nas nie cierpiał już gorzko mówi memoryał za nieumiejętność, lenistwo, lub też nieuczciwość swego mandataryusza? Jakaż to na nas cięży odpowiedzialność? Włościanin od dawna przyzwyczajony uiszczać się tylko panu z swoich obowiązków i powinności, zostaje w przekonaniu, że wszelkie istniejące obowiązki są przez Pana wymyślone i na tegoż się korzyść obracają. Sądzę, iżby stosowniej było starać się zbyć tego ogromnego ciężaru zachowując sobie jednak zwierzchność patrymonialną, dopóki nasz lud przez dalsze wykształcenie fizyczne i moralne nie dojdzie do stopnia, gdzie będzie w stanie uiszczenia się zupełnego z ciążącego obowiązku na gruntach rustykalnych.“

Ustęp memoryału dotyczący uwłaszczania kończy Krasicki: „Wszystkie siły w naturze nieustannie działają, nie masz styczności na tym świecie a tem mniej w kształceniu się ludzkości i w co-

raz wzrastających jej moralnych i materyalnych potrzebach. Zadaniem jest światlejszych nie tylko nie zatrzymywać tego dążenia w jego naturalnym biegu, ale co większa nadać mu taki kierunek, aby spokojnym trybem i stopniowo coraz dalej postępował. Już na czasie, abyśmy poszli torem naszych ojców, którzy postanowili oswobodzenie stanu wiejskiego. Niechżeż ten piękny pomysł przez nas do skutku przyjdzie, przez nas, którzy w oczach ludzi zaślepionych uchodzimy za uciemiężycieli ludu, za największą przeszkodę do polepszenia jego bytu.“

Dążenie to do moralnego postępu z inicyatywy i za przewodnictwem warstwy wówczas uprzywilejowanej, zgodne z zasadami konserwatyzmu torysów angielskich, którzy każdą reformę będącą na czasie ujmowali w swe ręce stosuje autor memoryału i do innych spraw. Żąda on natychmiastowego uregulowania i zniesienia za stosownem wynagrodzeniem wszelkich służebnictw gminy na obszarach dworkich i danin od włościan dla dworu. Pierwsze powstały z ofiarności obywateli i uwzględnienia potrzeb, drugie były częstą ulgą w obowiązkach pańszczyznianych, ale jedne i drugie stały się źródłem zatargów i nadużyć obopólnych, trzeba je przeto odrazu i stanowczo znieść aby w nich nie został zaród waśni. Niestety nie stało się zadosyć temu życzeniu i służebnictwa z umysłu zostawione przez dwadzieścia lat po zniesieniu pańszczyzny w zawieszeniu wyrodziły znane hasło „lisy i pasowyska.“ Wraz z służebnictwami memoryał pragnie zniesienia dziesięcin *in natura* i zastąpienia ich intratą dla duchownych w gotówce. Znów myśl jedna bardzo praktyczna i głębsza, a która o ile wiemy nigdy odtąd nie była poruszoną. Autor pragnie bowiem, aby stan duchowny najmniej był obarczony zachodami gospodarskimi a miał wynagrodzenie za swe trudy i nadzieję polepszenia swego bytu bez zmiany miejsca i gorszącego ubiegania się o lepsze parafie. Dla tego projektuje, aby dotacya plebanów podzieloną została na klasy i po upływie lat w dowód uznania prac i zasług plebani otrzymywali wyższe płace pozostając na tem samem miejscu.

W konkluzyi memoryału Krasicki podnosi potrzebę Towarzystw rolniczych, szkół agronomicznych, technicznych i leśnych.

Memoryał powyższy przedłożony Wydziałowi był pierwszym hasłem reformy a miał szczegółowość i wykończenie programowe. Memoryał dał początek do dwukrotnych dyskusyj na sejmie i dwukrotnych adresów w sprawie włościańskiej.

Trzeba sobie przypomnieć te czasy. Cesarz Franciszek trzymał się wiernie godła *bleiben wir beim alten* a kanclerz Metternich chwalił się, że zostawia krajom blichtr reprezentacyi, ale gdy chcą podnosić głos umie je przywieść do milczenia. Stany galicyjskie przywykły były do tego systemu i odbywały coroczną ceremonię bez praktycznej doniosłości. Ale po za tą reprezentacyą szlachty już od lat sześciu szerzyły się w kraju zasady katechizmu demokratycznego i mrzonki Polski ludowej. W takich to czasach odzywa się ten głos reformy przez szlachtę a z uwzględnieniem wszystkich warstw społeczeństwa i kardynalnych warunków godzących postęp z konserwatyzmem.

W wydziale stanowym referat nad memoryałem Krasickiego przypadł Tadeuszowi Wasilewskiemu. Sejm r. 1842 obradował nad poruszonym przedmiotem od 19 do 27 września a więc cały tydzień. Szukano sukienki jak najbardziej niewinnej i formy najpokorniejszej w jaką by można oblec przedstawienie do tronu. Skończyło się na uchwale, w której całość myśli Krasickiego roztopiła się w ogólniku pokornej prośby do N. Pana, bez bliższego określenia. Uchwała ta sejmu stanowego 1842 r. brzmi: „Na wniosek JW. Wasilewskiego Wice marszałka tych królestw i deputacyi stanu uchwalono [illegible] z wyjątkiem [illegible] w 15, [illegible] stanom [illegible] przyszłym [illegible] wspólnie z włościanami [illegible] w drodze [illegible] względem [illegible] tychże, [illegible] jedno[illegible] włościan [illegible] rzeczpospolitej [illegible] złożyć [illegible] sejmowemu Zgromadzeniu owego czasu takie położyć wnioski, jakieby odpowiadając celowi i dobru obu stron wiejskich i z dobrem włościan, aby na tej drodze [illegible] dalsze swe prośby u stóp tronu N. Pana.“

Na tę uchwałę, która pominęła projekt Krasickiego, choć on cały dyskusyę wywołał, zapadło najwyższe postanowienie z 9 lipca 1844. Brzmi ono następnie:

„Co do uchwały tyczącej się stosunków między właścicielami dóbr a włościanami, rozkazał NPan Stanom oświadczyć, że te stosunki i ich ulepszenie, ile bez naruszenia praw nabytych i uniknienia wszelkiego przymusu wykonać się może, zawsze były i nadal będą przedmiotem szczególnej ojcowskiej troskliwości Naj. Pana, że przeto N. Pan z upodobaniem powziął [illegible] wiadomość, iż stany [illegible] tym ważnym przedmiotem zwróciły uwagę, że atoli gdy uchwała ta sejmu jest niewyraźną i tylko ogólną, postanowienie osobnej komisyi, której zadanie, ani co do przedmiotu, ani co do kierunku ostatecznie nie jest określonem, przeto N. Pan nie uważa za prawdziwy środek, któryby tę trudną sprawę bez nadwyrężenia wszelkich względów na ścisłą uwagę zasługujących mógł do pomyślnego kresu doprowadzić, że wreście stanom, gdyby tego chciały niezbronionem pozostaje względem przedmiotu, który ściśle oznaczyć potrafią, przedstawić [illegible] projektu, [illegible] prośbę wyraźną podać wniosek.“

W najwyższej tej odpowiedzi użyto więc za wymówkę ogólnikowości [illegible] Krasicki i ci, co w dyskusyi go popierali, że chciał wystąpić śmiało z zmianami projektu.

Sejm następny 1844 roku powrócił do odrzuconego memoryału Krasickiego. Pojawiło się wniosków obszerniejszych reformy stosunków pańszczyźnianych, niektóre z nich daleko sięgające, żądające rozcięcia węzła, bo już opinia kraju rozbudzona była w tym kierunku.

Krasicki bronił myśli zawartych w jego memoryale z 1844 r., żądał on zwłaszcza, aby w przedstawieniu [illegible] konkretny zarys reformy. Tym razem [illegible] jego przemogło.

„Ze uczucie pomienionej potrzeby — mówi w konkluzyi adres sejmu, [illegible] uchwała przeszłego sejmu znaczną większością zapadła i podania pojedynczych obywateli, które do wiadomości NPana stany przynoszą. Niemożność [illegible] prędce [illegible] Śmieją zatem wiernie stany powtórzyć pokorną prośbę, aby N. Pan raczył dozwolić łaskawie wybranej z grona stanów komisyi wziąść pod rozwagę przedmioty wyżej przyłączonymi podaniami objęte, a mianowicie zaprowadzenie ksiąg gruntowych, któreby na przyszłość mogły służyć za podstawę do roztrzygania sporów, wyraźne przyznanie *dominii utilis* włościańskich gruntów, uregulowanie serwitutów i wspólnych posiadań, i podać dokładnie wypracowany projekt stanom do dalszych narad i przedłożenia go wyższym władzom. Zadaniem tej komisyi będzie, unikając wszelkich kwestyi przedwczesnych zająć się tylko oznaczeniem najgłówniejszych potrzeb, których zaspokojenie nienaruszając niczyjej własności ani wolności, byłoby jednakże w stanie zbliżyć naszych włościan do kwitnącego stanu włościan w innych prowincyach J. C K. Mości.“

Trzy główne punkta powyższego przedstawienia, które po raz pierwszy lubo ostrożnie wchodziło w *meritum* kwestyi, są żywcem wzięte z memoryału Krasickiego.

Krok to na owe czasy był śmiały i podjęty raczej może dla honoru niż z nadzieją skutku. Lecz o dziwo! najwyższa odpowiedź nie była odmowną i brzmiała:

„Z upodobaniem raczył J. C. K. Mość uczynić zadość prośbie o ustanowienie komisyi, która ma się zająć robotami przygotowawczemi w celu uregulowania własności pożytków *(dominium utile)* i zaprowadzenia ksiąg gruntowych.“ Odpowiedź ta tylko zastrzegała, aby w komisyi zasiadał Prokurator kamery i urzędnik obeznany ze stosunkami dóbr skarbowych i funduszów publicznych.

Zdawało się, że otwarte zostały szranki a przynajmniej uchylona zapora do rozbioru najżywotniejszej sprawy społecznej, która już zagrażała zbliżającą się burzą. Była nadzieja że reprezentacya kraju zdoła pierwsze położyć podstawy do zmiany stosunków patrymonialnych, które już z dawna wyrodziły z siebie przeciążenie i częste nadużycia, a które wrzekomo miało łagodzić a iście tylko rozjątrzało ustawodawstwo i patenta józefińskie.

Sejm w roku 1845 zebrał się 15 września przy licznym udziale sejmujących, ale już złowrogie towarzyszyły mu wróżby i oznaki. Był to rok wielkich wylewów, które sprowadziły w wielu okolicach kraju zniszczenie. Ale oprócz żywiołów przyrody — żywioł ludowy okazywał miejscami jakiś niepokój! Członkowie stanów, przybywający z zachodu mianowicie Dominik Dąmbski, który następnie padł ofiarą rzezi opowiadał; że chłopi naradzają się po karczmach i zastępują przejezdnym po gościeńcach, nie mówiąc czegoby chcieli. Opowiadania to jednak niedość wywarły wrażenia i nie stały się przestrogą.

Do wyboru komisyi dla sprawy włościańskiej przystąpiły stany na sesyi 18 września. W skład tej komisyi, która miała obradować pod przewodnictwem arcyksięcia Ferdynanda Esteńskiego gubernatora kraju, weszli z bocheńskiego Kazimierz hr. Krasicki i Fortunat Skarzyński, z brzeżańskiego Karol książe Jabłonowski i Edmund Głowacki, z czortkowskiego Mikołaj Podlewski i Meliton Pieńczykowski, z jasielskiego Ignacy Skrzyński i Aleksander hr. Stadnicki, z kołomyjskiego Józef Jasiński i Stanisław hr. Dzieduszycki, z lwowskiego Ludwik hr. Jabłonowski i Leon Augustynowicz, z przemyskiego Leon książe Sapieha i Władysław Skrzyński, z rzeszowskiego Leon hr. Stadnicki i Alfred hr. Potocki (ojciec), z samborskiego Kazimierz hr Badeni i Aleksander hr. Fredro, z sanockiego Felicyan Laskowski i Anastazy Kozłowski, z sądeckiego Mieczysław Skarżyński i Edward hr. Stadnicki, z stanisławowskiego Antoni Mysłowski i Franciszek Cywiński, z stryjskiego Izydor Pietruski i Teodor bar. Borowski, z tarnowskiego Władysław książę Sanguszko i Konstanty Rucki, z tarnopolskiego Kazimierz Szeliski i Leopold hr. Starzeński, z wadowickiego Wojciech Brandys i Anastazy Siemoński, z złoczowskiego Edward Daniewicz i Kazimierz hr. Dzieduszycki, z żółkiewskiego Hieronim Wysłobocki i Kazimierz Żarski.

Komisya rozpoczęła swe obrady od tego, od czego zwykło się w Galicyi zaczynać, od żądania rozszerzenia kompetencyi. W składzie komisyi objawiły się dwa kierunki: jeden konserwatywny, chcący przygotować reformę i wstępne doń uczynić kroki w myśl memoryału Krasickiego, drugi niewolny od wpływów pojęć emigracyjnych, aby sprawę włościańską rozciąć doraźnie i skończyć choćby tylko demonstracyą. Zamiast zająć się rozbiorem trzech punktów wymienionych w rezolucyi poprzedniego sejmu a mianowicie o nadanie użytkowej własności gruntów włościanom, o uregulowanie serwitutów i zaprowadzenie ksiąg gruntowych — pominięto dwie następne kwestye, a poruszono w licznych coraz dali idacych wnioskach pierwszy punkt w dążności do zupełnego zniesienia pańszczyzny.

Na te wnioski i głosy odpowiedział po trzeciem posiedzeniu komisyi arcyksiąże Ferdynand, że ustępuje z przewodnictwa i mianuje swoim zastępcą księcia Karola Jabłonowskiego, że atoli w komisyi objawiają się życzenia rozszerzenia programu obrad, zawiesza się przeto posiedzenia komisyi, aż do odpowiedzi, która nadejdzie z Wiednia.

Z Wiednia odpowiedzi niezwykły były przychochodzić spiesznie. Zresztą na cóż było puszczać wodze dyskusyi w sprawie, mającej przywrócić harmonię w stosunkach wiejskich, skoro katastrofa była bliską i *fata invenient viam*. Nadeszły straszne dni lutowe 1846 r., a w miesiąc później d. 22go marca nadeszła odpowiedź z Wiednia tej treści:

„Co do wniosków, tyczących się komisyi do robót przygotowawczych w celu uregulowania własności pożytkowej i zaprowadzenia ksiąg gruntowych posiadłości włościańskich, zachował sobie N. Pan później rozporządzić; przyczem postanowił N. Pan, by taż komisya do działań swoich nie przystępowała, póki w tej mierze rozporządzenie nie nastąpi.“

Taki jest przebieg i obrót owych zachodów i przedstawień stanów galicyjskich, które zapisze historya obok adresów szlachty litewskiej i obrad Towarzystwa rolniczego w Królestwie nad sprawą uwłaszczenia na chlubę szlachty polskiej, że we wszystkich dzielnicach i w różnych odstępach czasu była wierną programowej myśli 3go maja, że od niej wychodziło początkowanie, choć tu i tam bezskuteczne, nie zdolne wstrzymać katastrofy, do której wiodła zła wiara rządów i szał konspiratorów.

We wspomnieniu pośmiertnem rozwiedliśmy się obszerniej nad tą kartą historyi naszego kraju, mało znaną. Ale w przebiegu tej sprawy Kazimierz Krasicki odegrał ważną rolę, a był to pierwszy jego występ publiczny. Memoryał jego nie zwietrzał po latach czterdziestu i wobec zmienionych z gruntu stosunków. Jeszcze i dziś dałaby się niejedna z umieszczonych tam rad z pożytkiem dla kraju zastosować, że tylko wspomnimy ochrony dla dzieci wiejskich i podniesienie dotacyi probostw według lat i zasług. Zasad społecznych, które temu pismu przewodniczyły, nie zmienił Krasicki do śmierci, a fakta i doświadczenia stwierdzać je tylko mogły. Punktem wyjścia memoryału jest zasada własności osobistej, jako podstawa społeczna i czynnik cywilizacyjny w przeprowadzeniu reform ich stopniowanie, w oświacie miara zastosowana do stanu i ekonomicznych warunków kraju, połączenie oświaty z wiarą i moralnością chrześcijańską. Czyliż potrzeba dowodzić znajomości kraju i jego potrzeb, przewidzenia tego, co może być pożytecznem, a co szkodliwem, gdy Krasicki kładzie największy nacisk, aby równocześnie z uregulowaniem stosunków poddańczych zniesione zosłały służebności, gdy zastrzega naprzód, aby gruntów włościańskich nie dzielić dowolnie, gdy pragnie w księgach hipotecznych znaleźć podstawę do instytucyi, ratującej włościan od lichwy.

Czynność ś. p. Kazimierza Krasickiego w sejmach stanowych nie ograniczała się atoli na owym memoryale i na naradach w sprawie reformy poddańczej — zobaczymy niżej, jak wspólnie z Leonem Sapiehą wyprowadził on z tych sejmów jedyną instytucyę, która pozostała po nich dla kraju cenną i pożyteczną pamiątką.

L. D.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy sądowe.

Do procesu Olgi Hrabarowej i towarzyszy

Izba radna trybunału karnego, jak donosi *Dziennik Polski* zebrała się onegdaj, by powziąć decyzyę na wniosek Dra Dulęby, co do puszczenia na wolną stopę czterech skazanych. Uchwalono pozwolić na to za kaucyą 6000 złr. dla Naumowicza, 5000 złr. dla Płoszczańskiego, a po 500 złr. dla dwóch ostatnich. Prokurator jednak założył rekurs przeciw temu. Dziś ma zdecydować ostatecznie apelacya.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 29-go lipca. **Wiedeń**: pszenica 11·50 do 12·— złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr.— **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·55 do 09·57 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 14·25 do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 218·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 49·90; olej rzepakowy 59·50 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·—; złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 62·— złr.; olej rzepakowy 74·50 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Kraków dnia 31 lipca — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. Janusz Lanckoroński z Berlina. Hr. Włodzimierz Skorczewski z Rogowa. Br. Marya Reiska z Kongresówki. Jadwiga Mańkowska z Rosyi. Roman Rydel z Galicyi. Franciszek Andrzejewski z Poznania. Józef Leserht z Wiednia. Emeryk Mańkowski z Wołynia. Julian Dąmbski, Franciszek Kochanowski z Królestwa Polskiego. Wiktorya Sierocińska, Marya Keniewicz, Seweryn Roszkowski z Lublina. Justyn Strzelecki z Józefowa. Zofia Leppertowa, Władysław Bujalski, Stanisław Sorgenstein z Warszawy. Marya Opałowicz z Astrachanu. Seweryn Uziembło z Warszawy. Józef Bierdziński, Józef Mayrel z Kielc. Ździsław Lachowicz z Jaworowa. Marya Roehr z Gdańska. Ludomir Cieński z Okszy. Julian Wejnert z Warszawy. Helena Baczyńska z Jankowic.

Ostatnie wiadomości.

Najj. Pan w niedzielę wieczór odjechał z Wiednia do Ischl.

Ze Lwowa telegrafują do *N. fr. Presse*: „Sądowe śledztwo przeciw ruskiemu urzędnikowi bankowemu Mazurowi z powodu zdrady stanu właśnie zakończonem zostało. Ale główna rozprawa w tej sprawie odbyć się ma dopiero podczas przyszłej kadencyi sądów przysięgłych we wrześniu“.

Wiener Abendpost z zadowoleniem konstatuje, że *Deutsche Ztg*, zabierając ponownie głos w sprawie uregulowania galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego nie mówi już o „darowiźnie na rzecz Galicyi 75 milionów“, a nawet radzi stronnictwu wiernokonstytucyjnemu, aby w interesie lepszych stosunków z Polakami zachowało się wobec nich w tej sprawie zarówno przychylnie jak w sprawie galicyjskiej kolei transwersalnej. Uwaga jednak tego organu — pisze *W. Abendpost*, że ubolewać tylko należy, iż rząd pragnie wniosek w tej sprawie przeprowadzić sposobem przemytniczym, poza plecami najwypłacalniejszego szczepu austryakiejest dla nas zupełnie niezrozumiałą. Przypuszczamy przecież, że wszystkim musi być wiadomo, iż przedłożenie rządowe w sprawie uregulowania galicyjskiego funduszu nie zostanie przedłożonem wyłącznie do uchwalenia sejmowi gajicyjskiemu, lecz musi być wniesione i aprobowane przez Radę państwa. Przy tej sposobności należy nadmienić, że *Neue fr. Presse* uważa wprawdzie za zupełnie prawdziwe doniesienie kilku dzienników o wypracowaniu przez byłego ministra skarbu Dra Brestla projektu uregulowania galic. funduszu indemnizacyjnego dodaje jednak w sposób tajemniczy, „że zamilczano zupełnie, od jakich warunków *bürgerministerium* uczyniło zawisłem uregulowanie tej kwestyi.“ Jeśli były jakie warunki, to musiały być natury finansowej, nie ma o nich jednak wzmianki w rzeczonym projekcie. Ze szczególniejszem zadowoleniem *N. fr. Presse* podnosi fakt, że za rządów *bürgerministerium* nie nastąpiło wykreślenie długu galicyjskiego, naszem jednak zdaniem fakt ten nie został spowodowany brakiem dobrych chęci ze strony ówczesnego rządu, lecz ówczesną postawą sejmu galicyjskiego. Że zaś sprawa ta nie została ostatecznie uregulowaną za ministerstwa ks. Auersperga, wytłómaczyć sobie należy tem, że gabinet ten nie miał absolutnie czasu do jej stanowczego rozwiązania.

Do *Kuryera Warszawskiego* telegrafują:

Kijów 29 lipca. Trzej skazani na śmierć przez powieszenie za rabunek i morderstwo w Bałcie, Papuga, Mand i Majdanczuk, zostali ułaskawieni i skazani na całe życie do ciężkich robót. Trzem innym skazańcom zmniejszono kary, jednemu do dziesięciu lat ciężkich robót, dwom do pięciu lat w fabrykach.

Nihilista weterynarz Kyriłow, który w śledztwie dotąd milczał zawzięcie, zgłosił się nagle, jak donosi *Voss. Ztg* do sędziego, i w rozmowie sam na sam miał ważne złożyć zeznania, Kyriłow miał odkryć cały szereg osób przygotowujących zamachy na Cara i inne osobistości. Sędzia doniósł o tych zeznaniach natychmiast ministrowi sprawiedliwości, tenże hr. Tołtojowi, a Tołstoj złożył raport Carowi.

Izba handlowa frankfurcka już wniosła do kanclerza zastrzeżenie co do wynagrodzenia przez rząd egipski poszkodowanych kupców niemieckich przez wypadki w Egipcie.

Freycinet w ostatniej swej mowie, po której upadło jego ministerium, jako główny powód wstrzymania się Francyi od interwencyi, zaznaczył obawę nieporozumień z innemi mocarstwami Jak *National* twierdzi, miało się to odnosić do tej okoliczności, że mocarstwa wschodnie idąc za życzeniem ks. Bismarka, nie chcą oddzielić sprawy kanału od całości sprawy egipskiej. Sprawa kanału jest zaś główną stroną sprawy egipskiej i tylko przez wszystkie mocarstwa może być rozwiązaną. *Journal de St. Petersbourg* w tym samym duchu przemawia i zdaje się, że ta polityka mocarstw wschodnich zmierza do poparcia życzenia Turcyi, aby wobec jej interwencyi w Egipcie angielskie wojska się cofnęły. Anglia jednak, jak wiadomo, dotąd nie zabiera się do uwzględnienia tego życzenia i żąda od Sultana proklamacyi zrzucającej Arabiego.

Przesilenie gabinetowe w Paryżu stawia Anglię w trudnem położeniu; tem silniej napiera, aby Włochy przyłączyły się do jej interwencyi, lecz te grzecznie dotąd odmawiają i odsyłają Anglię do konferencyi.

Odnośnie do sprawy egipskiej piszą *Mosk. Wiedomosti*: Program przedstawia nam się dość jasno: jedynie Anglia nie poddaje się wpływowi Niemiec. Francya współzawodniczy wprost z Anglią w Egipcie, a to, co czyni dla sparaliżowania wpływu nad brzegami Nilu, wychodzi na korzyść Niemiec. Niemcy zachowają w słowach rolę bezparcialnego widza i uczciwego faktora, w rzeczy atoli oczekiwać będą na chwilę krytyczną, aby wtedy wystąpić jako sędzia, który nie będzie wtenczas rozstrzygał na korzyść Francyi, ale oczywiście na korzyść własną. Nie ulega wątpliwości, że Austrya obecnie popiera dążności Niemiec. Zachodzi atoli pytanie, czy Rosya podziela ten program. Zdawałoby się niemal, że Rosya została wymazaną z listy mocarstw, które mają straż nad sprawami Egiptu. Nikt bowiem nie wspomina o Rosyi.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Konstantynopola: Ponieważ kwestya reformy wojskowej zostaje w ścisłym związku ze wszystkiemi innemi reformami, które mają posłużyć do przywrócenia normalnego *status quo* w Egipcie, przeto kwestya reformy wojskowej zostanie załatwioną za poprzednim porozumieniem się chedywa z Portą.

Pełnomocnik rosyjski spodziewa się dopiero w poniedziałek nowych instrukcyj. Porta zajmuje się energicznie przygotowaniami wojennemi. Pierwszy transport wojska ma natychmiast nastąpić. Derwisz basza obejmie prawdopodobnie dowództwo nad korpusem ekspedycyjnym.

N. fr. Presse pisze:

Rozmowa, którą miało w zeszły piątek czterech posłów Arabi baszy z ministrami w Aleksandryi, trwała, jak donosi korespondent *Standarda*, dwie godziny. Posłowie przemawiali bardzo dumnie, oświadczając, że nieprzybyli w celu uczynienia jakiejkolwiek propozycyi w duchu pojednawczym, ale w celu doniesienia, że cały kraj stanie do walki z nieprzyjacielem. Posłowie nieprzywiązywali żadnej wagi do pisma, w którem Seymour zaręczał chedywowi, że Anglicy nie pragną zdobycia Egiptu — oświadczyli jednak, że tylko człowiek nierozsądny lub zdrajca kraju zapewnieniu temu dowierzać może. „Czyż Francuzi nie zaręczali w ten sam sposób bejowi Tunisu“ powiedział jeden z posłów, który dawniej był ajentem beja w Kairze. W wyprawienie wojsk tureckich nie chcieli posłowie uwierzyć, dodając, że gdyby jednak Turcy przyszli, potrafią ich pokonać. Nie zważali oni na żadne przedstawienia, a kiedy im pokazano pancerniki angielskie, które Arabi basza miał zniszczyć, oświadczyli, że Anglicy postarali się zapewne o nowe okręty.

N. fr. Presse ogłasza następujący telegram z Paryża;

Ajencya Havasa donosi z Ismailii: Depesze angielskie, tyczące się osoby p. Lessepsa i postępowania jego są bezzasadne. Stosunki jego z Arabi baszy miały na celu wyłącznie ułatwienie wychodźtwa stu dwudziestu Grekom, zabezpieczenie transportu 35 chorych, 11 sióstr miłosierdzia, jednego lekarza i czterech starców z Kairu do Imailii oraz utrzymanie pokoju i porządku w prowincyi Zagazig. Lesseps obstaje przy zdaniu, że Egicyanie nie pogwałcą neutralności kanału sueskiego, jeśli Europejczycy nie dadzą powodu do tego i zaprotestował przeciw akcyi marynarki angielskiej, kolidującej z regulaminem Towarzystwa. Opinia publiczna w tamtych stronach podziela zapatrywania p. Lessepsa.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 1 sierpnia. Skazani Naumowicz, Płoszczański, Załuski, Szpunder nie zostali wypuszczeni na wolną nogę, ponieważ przeciw uchwale Izby radnej i żądaniu kaucyi nastąpiła obustronna apelacya: Prokurator apelował przeciw wypuszczeniu; skazani zaś przeciw kaucyi. Rozstrzygnięcie prawdobnie nastąpi jutro.

Lwów 1 sierpnia. W procesie X. Kaczały postępowanie dowodowe skończone; przystąpiono do ułożenia pytań. Dziś wieczorem zapewne zapadnie wyrok.

Wiedeń 1 sierpnia. *Tagblatt* donosi, że zjazd Cesarza Austryackiego z niemieckim w Ischl potrwa od dnia 8 b. m. do 11 b. m. Dnia 2 b m. przybędzie do Ischl król serbski.

Kaltenleutgeben 1 sierpnia. (Od naszego współpracownika). Wczoraj odbył się ślub sławnego malarza Makarta z panną Lindą, pierwszą baletniczką opery wiedeńskiéj. Linda ma opuścić scenę.

Berlin 1 sierpnia. W odpowiedzi na poufne zapytanie oświadczył rząd holenderski, że ostatecznie nie odrzuciłby zaproszenia do udziału w akcyi zabezpieczenia kanału sueskiego.

Berlin 1 sierpnia. Do *National Ztg* piszą z Paryża, że ambasador Courcel ma zostać ministrem spraw zagranicznych.

Londyn 1 sierpnia. Angielscy majtkowie wysłani z depeszą z Rozetty do Ramleh, zostali przez eskortę egipską sprowadzeni z drogi właściwéj i przytrzymani na liniach Arabi baszy jako jeńcy.

Petersburg 1 sierpnia. W kołach szlacheckich utrzymują, że Rosya ma zamiar wycofać się z konferencyi, ponieważ Anglia wbrew woli konferencyi postępuje coraz dalej w okupacyi Egiptu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 sierpnia. Następujące serye losów z roku 1860 zostały dziś wyciągnięte: 161, 328, 426, 592, 748, 956, 1415, 1438, 1718, 1822, 1894, 1992, 2376, 2758, 2796, 2807, 2887, 3525, 4372, 4458, 4501, 4524, 4543, 4620, 5082, 5088, 5147, 5280, 5402, 5465, 5634, 5747, 5873, 5954, 6314, 6518, 6797, 6841, 7127, 7182, 7229, 7244, 7611, 8045, 8155, 8197, 8725, 8761, 8829, 9125, 9352, 9405, 9704, 9728, 9794, 9954, 10,398, 10,435, 10,525, 10,567, 10,626, 10,661, 10,985, 11,143, 11,241, 11,424, 11,525, 11,768, 12,162, 12,412, 12,468, 12,773, 12,802, 12,873, 13,103, 13,475, 13,763, 13,845, 14,204, 14,501, 14,664, 14,972, 15,128, 15,284, 15,374, 15,743, 15,897, 16,064, 16,242, 16,253, 16,771, 16,806, 16,819, 16,872, 16,953, 17,018, 17,051, 17,202, 17,566, 17,693, 17,935, 18,042, 18,366, 18,444, 18,647, 18,702, 18,748, 18,873, 18,920, 19,181.

Wiedeń 1 sierpnia. *Armeeverodnungsblatt* ogłasza uwolnienie fmp. Strańskiego z urzędu zastępcy szefa rządu krajowego Bośni i Hercegowiny, przydzielając go do komendy wojskowej w Serajewie.

Tryest 1 sierpnia. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył tu rannym pospiesznym pociągiem. Publiczność tworząca szpaler witała go radośnemi okrzykami.

O godz. 10ej udał się do gmachu wystawy, gdzie przemówił do niego prezes komitetu wystawy Reinelt i prosił go aby otworzył wystawę urządzoną w 500-letnią rocznicę połączenia Tryestu z dynastyą Habsburgów.

W odpowiedzi swej Arcyksiążę wyraził radość z postępu przemysłu i z [illegible], że 500 letnia rocznica obchodzi się wśród pokojowych stosunków, życząc zarazem powodzenia wystawie, czyniącej świetnością swoją zaszczyt całej monarchii; poczem ogłosił otwarcie wystawy.

Mowę tę powitała publiczność okrzykami: *Hoch* i *evviva* a eskadra salwami z armat. Muzyka zagrała hymn ludowy. Arcyksiąże zwiedził następnie wystawę. Witany tam ponownie przez Prezesa Komitetu węgierskiego Wystawy, odpowiedział uprzejmie na jego przemowę.

Paryż 1 sierpnia. Na wniosek jednego z deputowanych ze stronnictwa radykalnego zostało posiedzenie Izby odroczonem do czwartku, aby zaczekać na utworzenie się nowego gabinetu.

Paryż 1 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi: Chedyw upoważnił wojsko angielskie do obsadzenia każdej części kanału sueskiego, której zajęcie uważać będzie za konieczne dla wypędzenia buntowników. Arabi basza zalecił Beduinom, aby byli posłusznymi rozkazom Lessepsa. Wszystkie osoby, zaopatrzone w certyfikaty z podpisem Lessepsa, mogą docierać aż do Kairu.

Londyn 1 sierpnia. Izba niższa parlamentu angielskiego przyjęła 140 głosami przeciw 23 wniosek, żądający, aby koszta ekspedycyi wojsk indyjskich do Egiptu opędzonemi zostały z dochodów indyjskich, przyjęła także bez głosowania podatek dochodowy, który uległ zmianie wskutek kredytu na cele wojenne.

Izba wyższa przyjęła dwie poprawki Salisburego do bilu dzierżawnego mimo to, że rząd występował przeciw nim.

Londyn 1go sierpnia. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi: Bombardowanie Abukiru chwilowo wstrzymane. Oddział angielsko-francuskiej piechoty marynarki wylądował w Ismaili. Komendant łodzi kanonierskiej niemieckiej „Moeve“ w Port-Said otrzymał instrykcye, aby pod żadnym warunkiem nie dozwalał majtkom wylądować dla zabezpieczenia poddanych niemieckich, ale aby ich w razie grożącego niebezpieczeństwa przyjął na pokład okrętu. W Ramleh panuje zupełny spokój. Jeneralny konsul niemiecki odjeżdża ztąd jutro na urlop; pozostają tu tylko konsulowie angielski, francuski i włoski.

Konstantynopol 1 sierpnia. Pełnomocnik rosyjski otrzymał instrukcye co do zachowania się w obec konferencyi. Jakkolwiek treść tych instrukcyj jest dotąd nieznaną, mimo to przewidują koła polityczne wystąpienie Rosyi z konferencyi a tem samem jej zakończenie się.

Konstantynopol 1 sierpnia. Razem z Derwiszem baszą dowodzić mają wyprawą turecką, Muchtar i Fuad basza.

Kursa — Wiedeń 1-go sierpnia 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·10 — Renta srebrna 77 75. — Renta złota 95·40. 6% Renta złota węgierska — ·— — Losy z roku 1860 130·50 — Akcye Banku Narodowego 829·— — Akcye kredytowe 318·— Londyn 120·20. — Dukaty —·— —. Napoleony 9·56—. — Marki 58·80.

Usposobienie giełdy: chwiejne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

OBWIESZCZENIE.

L. 43641. [1813-1-3]

Przy sposobności połączonej z tegoroczną wystawą rolniczo-przemysłową w Przemyślu wystawy koni, odbędzie się w dniu **3 września 1882 r. premiowanie klaczy** według następującego

P R O G R A M U:

Rozdane będą:

A) 3 nagrody rządowe po 40 złr.,
3 „ „ „ 25 „
6 srebrnych medali rządowych
za klacze półkrwi 5-letnie i starsze.

B) 3 nagrody rządowe po 25 złr.
3 bronzowe medale rządowe
za klacze 5-letnie i starsze zwykłej rasy krajowej.

C) 3 nagrody rządowe po 25 złr.
3 „ „ „ 20 „
6 srebrnych medali rządowych,
3 bronzowe medale rządowe,
za klacze półkrwi 4-letnie.

D) 3 nagrody rządowe po 20 złr.,
3 bronzowe medale rządowe
za klacze 4-letnie bez różnicy rasy.

E) 3 nagrody rządowe po 20 złr.,
3 srebrne medale rządowe
za klacze 2-letnie bez różnicy rasy,

F) 3 nagrody rządowe po 15 złr.,
3 bronzowe medale rządowe
za klacze 1-roczne bez różnicy rasy.

W razie nieprzyjęcia nagrody lub medalu, nadane będą piśmienne dyplomy uznania.

Warunki otrzymania powyższych nagród lub medali są:

Do A i B:

a) Klacze winny mieć własności dobrych matek, posiadać udatne tegoroczne źrebię i rokować, że pozostaną dobremi matkami.

b) Klacze wraz ze źrebiętami winny być komisyi przedstawione, oboje dobrze odżywione i pielęgnowane, a źrebię uznane za udatne.

c) Ubiegający się o nagrodę lub medal winien wykazać kartę stanowienia lub w inny sposób wiarogodny pochodzenia źrebięcia od ogiera rządowego, licencyonowanego lub własnego; dalej świadectwem przełożeństwa gminy potwierdzonem przez właściwe Starostwo, że klacz jeszcze przed źrebieniem się była jego własnością.

Do C i D:

a) Klacze przedstawione być muszą komisyi dobrze odżywione i pielęgnowane i rokować, iż będą dobremi matkami.

b) Pochodzenie klaczy musi być wykazane kartą stanowienia lub w inny sposób wiarogodny, równie jak okoliczność, że klacz w roku bieżącym stanowioną była przez ogiera rządowego, licencyonowanego lub własnego.

c) Klacz musi być własnością ubiegającego się o nagrodę już najmniej od roku, co udowodnić należy potwierdzonem przez właściwe Starostwo świadectwem przełożeństwa gminy.

Do E i F.

a) Przedstawione komisyi klacze muszą być starannie chodowane i dobrze odżywione i rokować, że będą z czasem dobremi matkami.

b) Pochodzenie klaczy powinno być udowodnione kartą stanowienia lub w inny sposób wiarogodny.

c) Ubiegający się o nagrodę udowodni potwierdzonem przez właściwe Starostwo poświadczeniem przełożeństwa gminy, że klacz przynajmniej od roku jest jego własnością.

Właściciel klaczy, obdzielonej jedną z nagród lub medali powyżej pod A, B, C, D, E, F wymienionych, zobowiąże się nadto pisemnie do zachowania u siebie klaczy premiowanej jeszcze najmniej rok cały po otrzymaniu nagrody.

Po ukończonem premiowaniu odbędzie się jeszcze tego samego dnia zakupno ogierów chowu prywatnego na stadników rządowych.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 20 lipca 1882 r.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 1 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 —	120 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 25
Dukat ważny	5 62	5 71
20-frankówka	9 52	9 59
Imperyał ważny	9 78	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —

Listy zastawne i obligi

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdego, w miarę terminu płatn.; we Lwowie za 100 złr. w. a.)

	płacą	żądają
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 —
4% „ „ „ „ II em.	87 25	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	100 75
6% listy „ banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25 rb.	100 — rb.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25	87 50

Akcye kolejowe i bankowe.

		płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika	po złr. 210	320 50	321 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	„ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie	„ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak.	„ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 —

Wiedeń 31 lipca

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅗% Renta papierowa	77 05	77 20
4⅕% „ srebrna	77 75	77 90
4% „ złota	95 40	95 55
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	— —	— —
4% „ „ 1860 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	172 —	172 50
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	172 —
Losy Como-Renten	34 —	35 —

Obligi indemnizacyjne.

		płacą	żądają
Czeskie	10% podat.	108 50	— —
Bukowińskie	„ „	99 50	100 —
Galicyjskie	„ „	99 50	100 —
Morawskie	„ „	106 —	107 —
Niższo-austryackie	„ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie	„ „	104 —	— —
Szląskie	„ „	110 —	— —
Styryjskie	„ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie	7% „	99 —	99 75
Węgierskie	„ „	98 70	99 —
Węgier. z klauz. 1867	„ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej		135 —	135 30
6% Renta węgierska złota		119 80	119 75
4½% „ „ (za Ostbahn).		96 —	96 25

Akcye bankowe.

		płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku	120 złr.	122 —	122 50
Boden-Credit węgierskie	140 „	— —	— —
„ „ austryackie	80 „	232 —	232 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz.	160 „	317 75	318 —
„ „ węgierskie	200 „	322 —	322 25
Depositen-Bank	200 „	210 75	211 75
Escompt Gesell. niż. austr.	500 „	870 —	880 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz.	200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.)	600 „	826 —	827 —
Unionbank	100 „	122 80	123 10
Verkehrsbank ogólny	140 „	146 —	146 75
Wied. Bankverein	100 „	112 50	112 75

Akcye kolei.

		płacą	żądają
Albrechta	200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume	200 „ 5%	175 25	175 75
Donau-Dampfsch.-Ges.	525 złr. 5%	588 —	591 —
Elżbiety	210 „ „	213 50	214 —
Linz-Budweis	200 „ „	192 75	193 25
Salzburg-Tyrol	200 „ „	182 75	183 25
Ferdynanda Nordbahn	1050 „ „	2695	2700
Franciszka Józefa	200 „ „	195 50	196 —
Gal. Karola Ludwika	210 „ „	320 25	320 75
Koszycko-Oderberg	200 „ „	149 75	150 25
Lwowsko-Czern.Jassy	200 „ „	173 —	173 50
Nordwest austr.	200 „ „	213 25	213 75
„ „ Lit. B.	200 „ „	234 25	234 75
Rudolfa	200 „ „	167 —	167 50
Siedmiogrodzka I	200 „ „	164 —	164 50
Staats-Eisenb.-Gesell.	200 „ „	339 75	340 25
Südbahn (Lombardy)	200 „ „	152 25	152 75
Theisbahn (Cisańska)	200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska	200 „ „	160 —	160 50
„ Nord-Ost	200 „ „	164 50	164 75
„ Westb. Stuhlw.	200 „ „	168 25	168 75

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 75	120 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 50	105 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	102 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	93 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 80	100 30
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 80	100 30
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 10	102 40
6% „ „ Włość.	102 50	103 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 95	101 10
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 —	101 15
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	98 75	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 60	102 25

Priorytety kolei.

		płacą	żądają
Albrechta	300 złr. 5%	95 50	96 —
Alföld-Fiume	200 „ „	97 —	97 50
„ Em. 1874	200 „ „	95 50	— —
Donau-Dampfsch.	100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety	100 „ 4⅕%	99 75	100 —
„ Em. 1862	300 „ „	99 75	100 —
Elżbiety Linz-Budweis	200 złr. 5%	102 30	102 80
„ Em. 1870	200 „ „	100 40	100 80
„ „ 1972	200 „ „	102 75	103 25
„ Salzb.-Tyr. 1873	200 „ „	102 —	102 25
Eperies. Tarn. węg. część	300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon.	„ 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr.	„	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72	„ 5%	108 50	109 —
„ poż. 14 milion. 1882	„	106 50	107 —
„ poż. 1876 r.	100 złr. 5%	106 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867	200 „ „	102 50	102 75
„ „ Em. 1873	200 „ „	102 50	102 75
Gal.-Karol.-Lud. I Em.	300 „ „	— —	101 25
„ II „ 1871	300 „ „	99 —	— —
„ III „ 1872	300 „ „	98 —	98 50
Koszycko-Oderb.	200 „ „	99 10	99 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865	300 „ 4½%	94 75	95 90
„ II „ 1867	300 „ 4%	100 70	101 —
„ III „ 1868	300 „ „	98 —	98 50
„ IV „ 1872	300 „ „	96 75	97 25
Nordwestb. austr.	200 „ „	103 80	104 10
„ „ Lit. B.	200 „ „	102 75	103 —
„ „ Em. 1874	200 „ „	— —	— —
Rudolfa	300 „ „	101 25	101 50
„ Em. 1869	300 „ „	100 80	101 20
„ Em. 1872	300 „ „	100 80	101 20
„ Salzkam. gut. zł.	300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I	200 „ „	92 30	92 60
Staatseisenbahn	500 fr. 3%	182 25	182 75
Südbahn (Lombardy)	500 fr. 3%	133 25	133 75
„	200 złr. 5%	119 25	119 75
Theissb.-Gesell.	„ „	100 75	101 —
Węg. gal. Łupkow.	200 „ „	94 30	94 60
„ „ II Em.	200 „ „	92 25	92 50
„ Nordost	300 „ „	91 80	92 10
„ „ złotem	200 „ „	114 —	— —
„ Westbahn	200 „ „	97 25	98 —
„ „ Em. 1874	200 „ „	95 75	96 25

Losy.

		płacą	żądają
5% Donau Regul.	złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie	„ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie	„ 100	121 —	121 50
3% „ Tureckie	fr. 400	24 40	24 60
Kredytowe	złr. 100	177 25	177 75
Ciary	złr. 42	— —	— —
4% Donau-Dampfsch.	„ 105	109 —	110 —
Insbrucku	„ 20	23 50	24 —
Keglewicha	„ 10½	19 —	— —
Krakowskie	„ 20	20 —	— —
Ofner (miasta Budy)	„ 40	38 75	39 25
Palfy	„ 42	38 50	39 —
Rudolfa	„ 10½	20 60	— —
Salma	„ 42	52 —	53 —
Salzburgskie	„ 20	23 50	24 50
St. Genois	„ 42	46 50	47 —
Stanisławowskie	„ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie	„ 105	127 —	127 50
4% „	„ 50	— —	63 25
Waldsteina	„ 21	28 50	29 50
Windischgrätza	„ 21	38 75	39 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 56	9 57
Imperyały rosyjskie	9 84	9 86
Funty szterl. angielskie	11 98	12 03
Liry tureckie złote	10 84	10 86
Marki niemieckie za 100 marek	58 80	58 90
Rubel papierowy za 100	119 75	120 —

Lwów 31 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 85	100 85
4% „ „ „ „	91 70	93 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 85	100 85
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 31 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	70
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	10
kupon	—	—	0	65

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*